

KONKRETY

nr 22

16
STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK III (NR 107) 31 MAJA 1974 R. CENA 2 ZŁOTE

LISTY

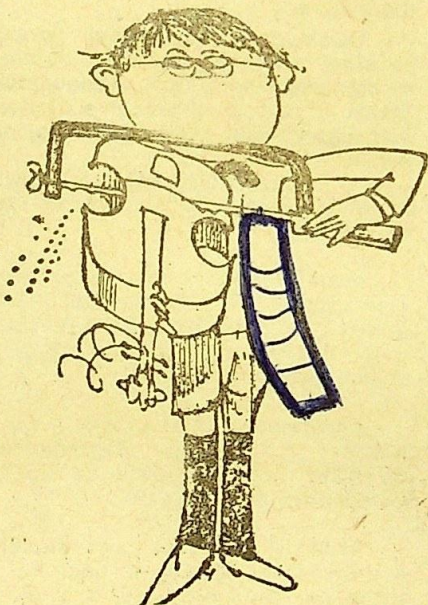
Zabezpieczyć zamek

W jednym z ostatnich numerów Waszego tygodnika poruszyliśmy problem zamku w Chobieni. Jest to sprawa niezwykle ważna i czas najwyższy, żeby ostatecznie o losach tego obiektu zdecydować. Zabierając głos pragnę zwrócić uwagę na jeden tylko, ale istotny aspekt — od lat ruiny zamku stanowią poważne zagrożenie dla zdrowia i życia dzieci. Pomimo pogadank, apeli, ostrzeżeń zamek przyciąga młodzież, która urządza w nim harce i zabawy. Zamek nie jest zabezpieczony, każdy się może po nim waleśać.

Przed kilkoma dniami wydarzył się właśnie na terenie zamku wypadek. Uczeń spadł z belki i z ciężkimi obrażeniami został odwieziony do szpitala.

Dyrekcja miejscowej szkoły wielokrotnie i od dawna zwracała się w tej sprawie do różnych władz. Jednak monity te pozostawały bez echa. Może poruszenie tego problemu na łamach Waszego pisma zwróci uwagę zainteresowanych stron do bliższego zainteresowania się tą sprawą, a wejścia do zamku zostaną przynajmniej zabezpieczone.

Dyrekcja SP w Chobieni.



Fot. Krzysztof Raczkowiak

JAKI MOŻE BYĆ MITYNG — strona 6

W REDAKCJI urywały się telefony. Łączę Warszawę. Kto zamawiał Warszawę? Halo! Budapeszt na linii, będzie rozmowa z Szeged. Tu międzymiastowa, mam Janowice Wielkie, proszę się rozłączyć! Ale ja mam Budapeszt! Halo, czy jest Tadek?

Zygmunt, tekst do afiszów już jest w drukarni, za dwa dni korekta. Co z zawodami strzeleckimi, czy są zgłoszenia? Samochód zamówiony na dziewczątą. Gdzie ma czekać autokar na piłkarzy? Powiadomić Wrocław. Pani Gabrysiu jest teleks z Głogowa?

Tak, niech szybciućko wyślą pismo,

musi być podkładka. Szef jest dzisiaj w Bolesławcu. Po południu w Legnicy. Nie ma. Będzie. Ile doba ma godzin? Znam ten kawał! Po co mi każesz wstawać o godzinę wcześniej, skoro nie spałem od wczoraj.

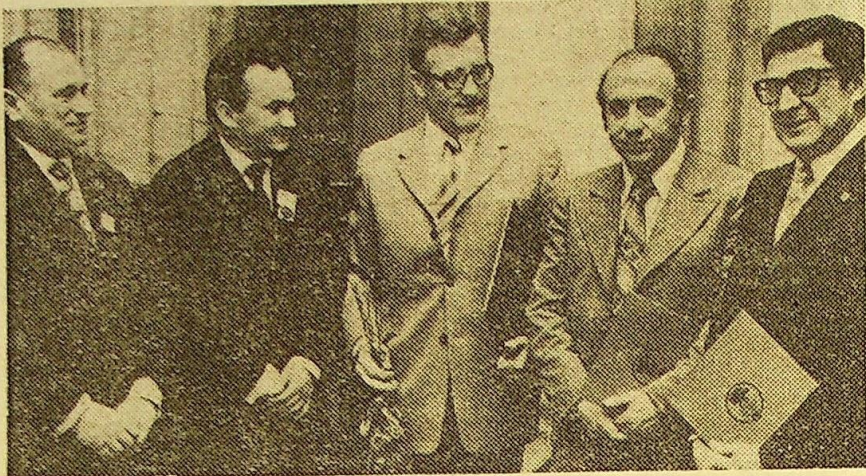
Pamiętajcie, że festyn festynem, ale numer też trzeba wydać. Może weźmiemy miesiąc urlopu. Czytelnicy od nas wypoczną! Dobra, dobra. Telefoniowała z drukarni Ela i mówiła, że jeszcze nie dotarła do niej koperta z materiałem na czwartą stronę. Jak mogła dotrzeć, skoro jeszcze nie wysłana. No to ładnie...

(Dalej na stronach 8—9)

KONKRETY

— CZYTELNIKOM

KONKRETY tygodnia



We wrocławskim Klubie Dziennikarza odbyło się 25 maja 1974 r. wręczenie nagród przyznanych przez prezesa Zarządu Głównego RSW „Prasa – Książka – Ruch” Stanisława Mojkwskiego. Otrzymali je zespół kierowniczy „Gazety Robotniczej” za osiągnięcia organizacyjne i dziennikarskie oraz indywidualnie – o czym donosimy ze szczególną satysfakcją – redaktor naczelny tygodnika „Konkrety” Ryszard Pollak.

W uroczystym przekazaniu nagród wziął udział sekretarz KW PZPR Janusz Siezieniewski, wiceprezes ZG RSW Bronisław Stępień i dyrektor WWP Zbigniew Kawalec. Podczas tego samego wieczoru dokonano wręczenia nagrody wrocławskiej prasy za rok 1974 doc. dr Romanowi Kalecie – historykowi literatury, autorowi wielu książek, m.in. „Sensacji z dawnych lat”, „Oświeceni i romantycy”.

BOLESŁAWIEC

Szkoła Podstawowa nr 8 rozwijająca ożywiającą współpracę z LWP i ZBoWiD-em, posiadająca bardzo interesującą izbę pamięci narodowej otrzymała ostatnio medal „Zasłużony dla Śląskiego Okręgu Wojskowego”.

GŁOGÓW

W HM „Głogów” trwa rozruch mechaniczny pieca konwertorowego nr 1. Jego budowę rozpoczęto w styczniu br.

Delegacja z KP SED z Eisenhüttenstadt, miasta z którym Głogów utrzymuje stałe kontakty, zapoznawała się z doświadczeniami w pracy partyjnej. Goście zwiedzili m.in. Hutę Głogów.

Władysław Binczarowski, kierownik klubu przy „Famabie” znalazł się w gronie osób wyróżnionych dyplomami Ministra Kultury i Sztuki.

LEGNICA

Miasto i miłośnicy muzyki chóralnej doczekali się w ubiegłym tygodniu dorocznej uczty muzycznej – turnieju chórów „Legnica cantat”. Organizowana jak zwykle z dużym doświadczeniem ta ogólnopolska impreza tym razem miała odmienny charakter i zgromadziła laureatów poprzednich turniejów. Równolegle z „Legnica cantat” odbywał się ogólnopolski przegląd najlepszych chórów akademickich. Do obszernego omówienia obu imprez powrócimy w następnym numerze.

LUBIN

Członkowie Egzekutywy KP partii z II sekretarzem KP Janem Dalgiewiczem spotkali się z okazji Dnia Matki z przedstawicielkami i działaczkami środowiska kobiecego. Reprezentowane były wszystkie branże zawodowe gdzie pracują w powiecie kobiety. Współorganizatorami spotkania byli PRZZ i ZP Ligi Kobiet. Szczególnie serdecznie uhonorowano matki, wzorowe wychowawczynie i wieloletnie działaczki społeczne.

Z inicjatywy Zarządu Oddziału SITG odbyło się w Lubinie spotkanie przedsta-

wicieli organizacji partyjnych i dyrekcji zakładów pracy podległych KGHM poświęcone problemom inwestowania w budowę obiektów wypoczynkowych w Karkonoszach. W naradzie wzięli udział m.in. sekretarz KW PZPR Janusz Owczarek, I sekretarz KP partii w Jeleniej Górze Jerzy Grochmalicki, I sekretarz KP partii w Lubinie Józef Nowak i dyrektor KGHM Tadeusz Zastawnik.

Przybyli gospodarze Jeleniej Góry i Szklarskiej Poręby zaprezentowali projekt kompleksowego zagospodarowania wybranego rejonu Szklarskiej Poręby i zaofiarowali zakładom KGHM udział w tym przedsięwzięciu. Przy okazji wysunięto w dyskusji szereg problemów utrudniających realizację już podjętych inwestycji.

NOWA SÓL

W Zielonej Górze podczas wojewódzkich uroczystości z okazji Dnia Działacza Kultury uhonorowano zbiorowo dyplomem Ministra Kultury i Sztuki Towarzystwo Przyjaciół Muzeum w Nowej Soli oraz nagrodą indywidualną kustosa tej placówki Aleksandra Fudaleja.

W gronie osób, które otrzymały odznaki „Zasłużony Działacz Kultury” znaleźli się: pracujący w DK „Dozamet”: Jan Borgosz, Michał Słoboda, Władysław Strycki oraz Antoni Faron kierownik księgarni w Nowej Soli.

WOŁÓW

Na spotkaniu władz partyjnych i administracyjnych z kombatanami, członkami ZBoWiD, dokonano wręczenia wysokich odznaczeń państwowych. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymało 15 osób: J. Jaworski, M. Kosiński, J. Debicki, F. Kuś, A. Łuczak, M. Dęgajło, M. Koszelowski, J. Hołda, Z. Polański, E. Rydel, J. Romanczuk i L. Siwak.

ZŁOTORYJA

Ambicją Złotoryi jest zdobycie tytułu „Mistrza gospodarności”. Nad przyspieszeniem realizacji programu kompleksowego uporządkowania miasta radzono podczas obrad plenarnych Miejskiego Komitetu FJN.

DZIĘKUJEMY

PRZEBIEG ostatniego festynu prasowego „Konkrety” – Czytelnikom omawiamy obszernie w bieżącym numerze. Na tym miejscu pragniemy szczególnie uhonorować i podziękować tym, którzy przyczynili się do realizacji tego przedsięwzięcia. Bez pomocy naszych sympatyków i zrozumienia dla sprawy nie byłobyśmy w stanie dostarczyć szerokiemu kręgom społeczeństwa owej tradycyjnej, z roku na rok coraz bogatszej w pomysły, zabawy.

Dziękujemy:

W Legnicy:

– Dowództwu Ośrodka Szkolenia Wojsk Łączności za udostępnienie obiektów sportowych (strzelnicy i stadionu);

– Michałowi Dereniowi z ZP Ligi Obrony Kraju za sprawną organizację zawodów strzeleckich, w czym sekundowali mu (społecznie) sędziowie zawodów – kpt. Mieczysław Kudławiec, mjr Józef Wrocławski, sierż. szt. Jan Płaneta i Jan Rogus;

– st. chor. Franciszkowi Pokusie za przyrządzenie wymienionej grochówki;

– Fundatorom nagród dla zawodników turnieju piłkarskiego: dyrekcji Oddziału „Arge” w Legnicy, szczególnie dyrektorowi Antoniemu Góreckiemu oraz Radom Powiatowym LZS w Legnicy i Lubinie.

W sprawnym przygotowaniu sobotnich imprez służyli pomocą: Józef Borys, Mieczysław Grunt, Henryk Kuc (jako sędziowie), Kazimierz Wiśniewski i Stanisław Wuniński (GS Piaski Wielkie), Tadeusz Gacek (GS Miłkowice), Marian Żurawiński (LZG) oraz Jerzy Kmak i Jerzy Jurczak z Ośrodka Szkolenia Zawodowego Kierowców.

Dziękujemy zawodowej straży pożarnej z Legnicy oraz mjr Arturovi Morawickiemu i por. Tadeuszowi Jasakowi za zaprezentowanie błyskawicznego pokazu akcji ratunkowej na Rynku.

– orkiestrze kolejowej z Miłkowic za towarzyszenie nam w przemarszu na stadion,

– współorganizatorom meczu roku – zarządowi i działaczom KS „Miedź”, a szczególnie dyr. Franciszkowi Kowalskiemu, Michałowi Sakowskiemu i Leonowi Ortyłowi,

– studentom zagranicznym i działaczom z Komisji Zagranicznej ZW SZSP we Wrocławiu za udział we wspólnej zabawie.

– Tradycyjną beczkę piwa ufundował drużynom browar w Legnicy, a stroje na tę okoliczność udostępnił studencki teatr „Nawias” z Wrocławia.

– Mecz sędziowali – Tadeusz Lubanski, Teresa Kosińska i Ewa Paw-

lik. Nieocenione usługi oddali obaj komentatorzy widowiska Bronisław Freidenberg i Bogusław Słaby, prezes GS Prochowice Jarosław Andrzejczyk, Stefan Patuk, naczelnik parowozowni w Miłkowicach Wiktor Lombardo i naczelnik gminy Jan Lipiec;

– Kiermasz prasy w rynku obsługiwały Barbara Bronkowska i Alicja Tatar, a stoiska z kiermaszem dziecięcym i upominkami dla matek oraz w parku (z napojami chłodzącymi i słodyczkami) pracownicy oddziału WSS „Społem”.

– Legnicka drukarnia w błyskawicznym tempie przygotowała sporą partię naszych materiałów reklamowych.

W Lubinie:

Orkiestrom dętym PBKRM i młodzieżowej ZG „Lubin” za koncerty w parku.

Dyrekcji Wojewódzkiej WPTO i dyrekcji oddziału w Legnicy, zwłaszcza odpowiedzialnemu na miejscu panu J. Filipience za przeprowadzenie pokazów mody w Legnicy, Lubinie i Polkowicach;

– Stanisławowi Tokarczukowi, zastępcy kierownika Wydziału Oświaty, Kultury i Wychowania w Lubinie za oddanie bez reszty sprawie mityngu i całego festynu;

– pracownikom placówek kulturalnych, gdzie odbywały się imprezy mityngu: dyr. MDK Paulinie Lubaskiej, i jej zastępcy Jerzemu Kusiovi, pracownikom DKZM – Barbarze Wikto, Zofii Siebielec i Leszkowi Łuczakowi;

– Tadeuszowi Paczesnemu kierownikowi Wydziału Kultury Urzędu Miejskiego, który opiekował się imprezami w Parku Dwudziestolecia.

– paniom szatniarce i bileterce z DKZM i MDK;

– Dyrekcji Dołnośląskich Zakładów Instrumentów Lutniczych fundatorowi głównych nagród mityngu.

W Głogowie:

Imprezę muzyczną zorganizowała dyrektorka PDK Irena Koterska. Uczestniczyły w niej nie lekając się chłodu orkiestry ZG „Polkowice” i HM „Głogów”.

– Stoisko z jednodniówką obsługiwały – Joanna Fil i Krystyna Pawłowska.

Nasza lista nie jest pełna. Nie uwzględniamy nazwisk wszystkich współorganizatorów wieczorów muzycznych w Ścinawie, Wilkowie k. Złotoryi, Chojnowie, Legnicy, Prochowicach, Chocianowie.

Korzystając z okazji pragniemy również gorąco przeprosić tych, których zawiedliśmy odwołując planowane występy pn. „Interfestiwal”, dotyczy to szczególnie dyrekcji i uczniów i LO w Legnicy i ZSB w Księginicach.

Do zobaczenia na festynie za rok.

(tv)

TELEGRAM

W chwili gdy oddawaliśmy numer do druku otrzymaliśmy telegram od uczestniczącej w XII ogólnopolskim rajdzie pilotów i dziennikarzy załogi zagłębia miedziowego:

„Załoga Bronisław Czapski z Aeroklubu Zagłębia Miedziowego i Ta-

deusz Matkowski po dwóch etapach zajmujemy 9 miejsce wśród 28 startujących drużyn. Na drugim etapie Zamość – Pińczów zajęliśmy miejsce czwarte. Niezależnie od konkurencji lotniczych rozegrano również zawody strzeleckie. Tu nasza załoga uplasowała się na pierwszym miejscu”.



Kedaguje zespół w składzie: Zygmunta Łuszczy, Tadeusz Matkowski (fotoreporter), Jan Mazur, Stanisław Pelczar, Ryszard Pollak (redaktor naczelny), Tadeusz Rollauer (sekretarz redakcji) Maria Samborska, Elżbieta Tomaszyniec (redaktor techniczny), Czesław Pańczuk (opracowanie graficzne).

Adres redakcji: 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. Telefon: sekretariat redakcji - 42-260, sekretarz redakcji - 42-870, publicysta i administracja - 42-370. Wydawca - Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa – Książka – Ruch” Wrocław, ul. Podwale 62. Druk - Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa – Książka – Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisy nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie się również prawo skracania materiałów nie zamówionych. Ogłoszenia drobne dotyczące kupna, sprzedaży lub zamiany mieszkań itp., przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4), w Legnicy (Rynek 51, tel. 241-46).

WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie 104 zł, półrocznie 52 zł, kwartalnie 26 zł. Prenumeraty przyjmowane są od dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę na kraj dla czytelników indywidualnych przyjmują urzędy pocztowe oraz listonosze. Wszystkie instytucje państwowe i społeczne w miastach zamawiają prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem oddziałów i delegatur RSW „Prasa – Książka – Ruch”.

Pozostałe - mające siedzibę na wsi lub w innych województwach w miejscowościach w których nie ma oddziałów i delegatur, zamawiają prenumeratę za pośrednictwem urzędów pocztowych. Prenumeratę dla zagranicy przyjmuje RSW „Prasa – Książka – Ruch”, Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych, Wronia 23, 00-840 Warszawa, konto nr 1-6 1000024. Cena prenumeraty dla zagranicy jest wyższa od prenumeraty krajowej o 40 proc.

Numer indeksu: 36479

ŻYCIORYSY PRACOWITE

TO SĄ LUDZIE z tamtej epoki. Określenie jednego z moich rozmówców. I tyle w nim przesady krzywdzącej co i prawdy. Przejrzyjmy prasowe notatki, oficjalne zapisy okolicznościowe. Kiedyś historyk opierający się na tych źródłach, ludziom żyjącym tutaj przed „epoką wielkiej miedzi” może poświęcić kilka zdań. Dopiero bowiem od roku 1957 zaczyna się w kraju o Lubinie mówić i pisać. Z roku na rok coraz więcej.

Budowniczości miedziowego zagłębia udzielają telewizyjnych, radiowych i prasowych wywiadów. Odwiedzają ich dostojne osobistości. Ba, górników z Lubina spotkać można w warszawskiej kawiarni w czasie „Podwieczorku przy mikrofonie” i to nie jako przybyszów z prowincji, którym udało się wejść, ale jako bohaterów wieczoru. Konferansjer Zenon Wiktorczyk kłania im się w lansadach. Dedykują im piosenkę. Irena Dziedzic zaprasza do Tele-Echa. Są takie dni, kiedy więcej gwiazd polskiego repertażu spotkać można w Lubinie, niż w Warszawie. Ludzie, kraj cały, coraz powszechniej dostrzegają wagę zlokalizowanego tutaj bogactwa.

16 maja 1945 roku na stacji kolejowej w Lubinie zatrzymał się pociąg. Wracali nim do kraju Polacy, którzy wojnę przeżyli na ciężkich robotach w Rzeszy. Na peronie ustawili się delegacja władz miejskich. Starosta Garnarczyk wygłosił płomienne przemówienie do pasażerów pociągu. Apelowali o pozostanie w mieście, które czeka na „chętnych do roboty i dziejowej misji utrwalania na ziemiach odzyskanych władzy ludowej”.

Wśród tych, którzy wówczas przejęli się tym apelem i wysiedli z pociągu był Jan Dobrzański. Nikt wówczas nie kalkulował, w zbyt dosłownym tego słowa znaczeniu. W każdym bądź razie nie była to kalkulacja oparta na przeliczeniach finansowych.

W tamtych czasach nie mówiło się o pieniądzu — wspomina dzisiaj Jan Dobrzański — brało się prowiant, to była najwartościowsza waluta. Każdy wtykał w kieszeń pół kilograma słoniny i szedł w tak zwany teren „obejmować ważny urząd”. Organizować życie. Przez dwa lata nie dostawaliśmy ani grosza. A zadania były poważne, rzeczywiste dziejowe. Trzeba było zagospodarować leżącą odłogiem ziemię, prowadzić akcję osiedleńczą, zwalczać szabrowników.

Waldemar Majewski przyjechał do Lubina w listopadzie 1945 roku z rodzicami. Miał wtedy siedem lat. Tutaj rozpoczął naukę w szkole podstawowej. Słuchał pierwszych lekcji prowadzonych przez panią Dudową i panią Rawską. Nauczycielki wspominał przez lubińskich pionierów do dzisiaj z wielką sympatią.

Irena Grzyb w Lubinie mieszka od 1 maja 1946 roku. Przyjechała tutaj ze Związku Radzieckiego. Pierwsze lata pobytu na ziemi lubińskiej wypełnione były również, tak jak i w biografii Jana Dobrzańskiego, działalnością „dziejową”. Była instruktorką do spraw kobiecych w Służbie Polsce. Pracowała społecznie.

Henryk Rasala, który przyjechał z rodzicami w roku 1946 należy podobnie jak Waldemar Majewski do pokolenia najmłodszych pionierów. Na tych ziemiach rozpoczął dorosłe życie.

Po tylu latach spotkałem ich wszystkich w jednym miejscu. W Dolnośląskiej Fabryce Instrumentów Lutniczych w Lubinie. W zakładzie, który kiedyś wiodł prym, liczył się w mieście i powiecie. Miał prestiż. I jeśli ktoś mówił: pracuję w Defilu, to oznaczało to, że ten człowiek jest kimś. Bo Defil był największym zakładem w powiecie, określał jego znaczenie. Robotników z tego zakładu stawiano za wzór innym. Mówiło się o defilowskim tempie i o defilowskiej solidności.

A zaczęli przecież od zera. Zanim uruchomiono produkcję zajmowano się naprawą starych pianin i fortepianów w pomieszczeniach po dawnych warsztatach Gadebuscha, w których podczas wojny zbijano skrzynie do amunicji.

Pierwsze większe zamówienie produkcyjne, to były meble do trzech ministerialnych gabinetów w Warszawie. Wywiązali się z tej roboty na medal. W 1949 roku doczekali się pierwszych fachowców. Przyjechało trzech lutników z Poznania. W tym samym roku wyprodukowali szesnaście sztuk skrzypiec.

Teraz trudno o porównania. Teraz ich wyroby spotkać można we wszystkich krajach europejskich, w Azji, w USA. Defil to największa, obok istniejącej w Leningradzie, fabryka lutnicza w Europie. Nie o produkcji jednak chcą tym razem pisać, ale o ludziach, którzy byli na tej ziemi pierwsi.

Przez wiele lat pryncypalną ulicą Lubina była ul. Odrodzenia. Jej nazwa również nie przypadkowa. Tę ulicę zagospodarowali i pielęgowali ludzie z Defilu. Starą rudę przy ulicy Odrodzenia przebudowali na kino i dali mu nazwę „Polonia”. Kino służy miastu do dzisiejszego dnia. Kto to zrobił? Ludzie z Defilu!

Irena Grzyb mówi teraz: „My obecnie nie zawsze czujemy się potrzebni. Zdaje nam się, że nie zawsze pamięta się naszą robotę. Może w złotym blasku miedzi wygląda blade? Ale przecież też była potrzebna i ważna”.

Waldemar Majewski, który po ukończeniu podstawówki pojechał do Zakopanego i tam, na Krupówkach,

uczył się w Zasadniczej Szkole Lutniczej, by wrócić do Lubina i pracować w Defilu; mówi o konkurencyjnej roli górnictwa. Wielu fachowców odeszło do przemysłu miedziowego. Ale i z tego mają swoją małą satysfakcję: ich byli pracownicy należą do najlepszych na nowych stanowiskach pracy. Tu była szkoła dobrej roboty.

Borykają się z wieloma trudnościami, ale łatwiej im je pokonywać dzięki wspaniałej atmosferze, którą sami sobie stworzyli. Pracują przecież w Defilu całe rodziny.

Kiedy jednak rozmawiam z nimi odnoszę wrażenie, że nie chcą, i słusznie, pogodzić się z rolą „kopciuszka”. Cieszą się z błyskotliwego rozwoju Lubina, ale chcieliby, aby mówiący lub piszący o tym rozwoju ludzie wyraźniej zaznaczyli również ich niezaprzeczalny udział.

Wspólnie z moimi rozmówcami zastanawiamy się nad pomysłową i nie szablonową formą wyróżnienia pionierów ziemi lubińskiej w roku trzydziestolecia PRL. Zaznaczają od razu, że nie chodzi o pieniądze. Przecież „wtedy też nikt o pieniądze nie pytał”.

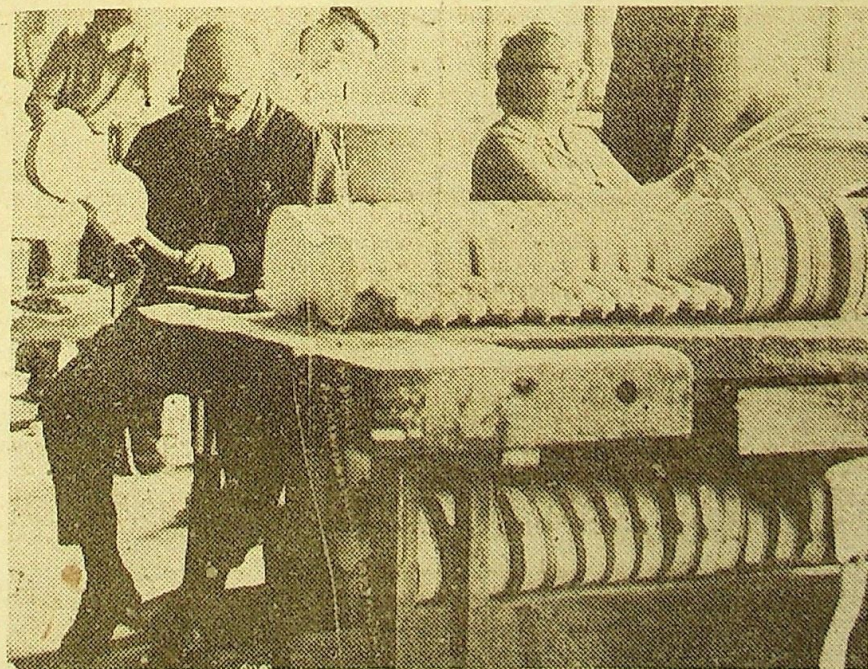
BYLI PIONIERAMI odradzającej się Polski. Budowali ją tutaj w Lubinie. Nie zawsze starczyło czasu na to, aby się z Lubina gdzieś dalej ruszać. Więc może warto by było zorganizować dla pionierów ziemi lubińskiej wycieczkę po kraju, w którego rozwoju mają swój niebagatelny udział. Jest chyba w tym pomysł coś z nagrody i coś z symbolu. Warto więc chyba poddać go pod rozwagę kompetentnym organizacjom i ludziom.

Nim jednak zastanowimy się nad możliwościami realizacji tego pomysłu, zgłaszam pomysł następny, łatwiejszy do realizacji i nie mniej symboliczny.

Pokazujemy zakłady przemysłu miedziowego wielu delegacjom z całego kraju. Gościmy przybyszów z Polski w kopalniach itd. Pokażmy to samo pionierom tej ziemi. Dumni są z ostatnich osiągnięć. Niechaj się owa duma zmaterializuje w konkretnych obrazach.

OBRACHUNEK Z PAMIĘCIĄ

STANISŁAW PELCZAR



Defil to największa obok istniejącej w Leningradzie fabryka lutnicza w Europie. Fot. Janusz Budnicki

ŁUDZIE I KONKRETY

MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ DZIECKA

W Lubinie Dzień Dziecka uświetniony zostanie festynem dziecięcym 2 czerwca w parku XX-lecia. Jego organizatorami są: Związkowa Rada KGHM, Zakłady Górnicze „Lubin”, Wydział Oświaty i Wychowania oraz Kultury Urzędu Powiatowego oraz młodzieżowy Dom Kultury w Lubinie.

Wszystkie dzieci zbiorą się o godz. 10.00 na placu Wolności, skąd barwnym korowodem przemarszują ulicami: Tysiąclecia, Armii Czerwonej, Aleją Niepodległości, do parku XX-lecia, gdzie od godz. 11.00 do 19.00 będą trwały różnorodne imprezy, m.in.:

— dekoracja Orderami Uśmiechu 1974;

— jarmark używanych zabawek, przyniesionych przez dzieci i wymienianych między sobą;

— występy zespołów artystycznych;

— różnorodne gry i zabawy;

— konkurs „Szukamy młodych talentów”;

— pokaz czarnej magii;

— konkurs na najbardziej pomysłowy strój;

— pokaz mody dziecięcej;

— imprezy sportowe;

a na zakończenie ognisko harcerskie.

O godz. 10.00 na lotnisku odbędą się zawody modeli swobodnie latających.

W Legnicy obchody Dnia Dziecka organizowane są przez Zarząd TPD, wspólnie z Wydziałem Oświaty i Komendą ZHP.

Już 30 maja odbędzie się spotkanie, na którym działaczom TPD wręczone zostaną odznaki Przyjaciela Dziecka i Zasłużonego Działacza Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.

1 czerwca przedstawiciele Zarządu TPD spotkają się z dziećmi osieroconymi i dziećmi znajdującymi się w trudnej sytuacji życiowej, w szpitalach i placówkach specjalnych. Dzieci otrzymają upominki i słodycze.

Między 3 a 10 czerwca zostanie zorganizowana wycieczka do wrocławskiego ZOO dla dzieci osieroconych i dzieci z rozbitych rodzin.

W świetlicy TPD przy ul. Jordana zostanie otwarta wystawa prac dziecięcych i odbędzie się spotkanie z „synem pułku”, uczestnikiem walk wywoleniczych w czasie II wojny światowej.

1 czerwca wszystkie legnickie dzieci spotkają się na festynie dziecięcym, który odbędzie się w parku miejskim w Legnicy. W programie wiele atrakcji, m.in. prezentacja szkolnych zespołów artystycznych, wyścigi rowerowe, pokazy modeli latających, kiermasz handlowy i zabawa taneczna.

(zg)

ZAKŁADY —

— DZIECIOM

Na apel redakcji „Gazety Robotniczej” i PKPS skierowany do zakładów pracy o zapewnienie dzieciom pokrzywdzonym przez los wakacyjnego wypoczynku we własnych ośrodkach kolonijnych odpowiedziały liczne zakłady zagłębia miedziowego. Z meldunków, które i my otrzymaliśmy, odnotowaliśmy deklaracje:

Huta Miedzi „Legnica” — 15 miejsc,

ZPD „Hanka” — 5 miejsc,

PBKRM Lubin — 6 miejsc,

Legmet — 14 miejsc,

Zakład Remontowo-Montażowy KGHM — 12 miejsc.

NIEPRAWDOPODOB-
NIE wysoko kształ-
tuje się ostatnio
cena miedzi na lon-
dyńskiej giełdzie.
Ale nawet gdyby nie brać
pod uwagę tych wyśrubowa-
nych cen, miedź i tak ma peł-
ne prawo do miana czerwone-
go złota. Miedź — to bez-
sprzecznie bogactwo dla kra-
ju. Bezsprzecznie opiera się w
nią inwestować. Wszystkie
związane z czerwonym złotem
przedsięwzięcia bardzo pręd-
ko zaczynają procentować.
Powstają więc w Legnicko-
Głogowskim Okręgu Miedzio-
wym coraz to nowe kopalnie,
huty — nieznany dawniej re-
gion zmienia się w potężny
ośrodek przemysłowy. Ekono-
miści skrupulatnie obliczają
zyski...

W miedziowej kalkulacji,
przy olbrzymich sumach wy-
datków i dochodów wręcz nie-
dostrzegalne stają się pewne
koszty po stronie „winien”.
Są to koszty wydawane co-
rocznie na odszkodowania za
zniszczone pola, lasy, zanie-
czyszczoną wodę...

30 kwietnia 1966 roku Wydział Go-
spodarki Wodnej Prezydium WRN we
Wrocławiu wydał decyzję zezwala-
jącą Kombinatowi Górniczo-Hutni-
czemu Miedzi w Lubinie na prze-
jęcie odprowadzanie, do końca
1968 r., wód zasolonych (czytaj: ście-
ków przemysłowych) do Zimnicy. W
tym samym okresie, w jakim obo-
wiązywało pozwolenie, KGHM — na
własny zresztą wniosek — miał obo-
wiązek wybudować kanał odprowa-
dzający te wody do Odry. Wspomnia-
na decyzja szczegółowo określała ter-
miny, warunki (np. szczelność kanału
szczególnie przy przejściach pomię-
dzy zabudowaniami i na terenach
leśnych), a nawet akceptowała po-
dane przez KGHM kandydatury kie-
rownika budowy owego kanału oraz
dwóch inspektorów nadzoru. W uza-
sadnieniu decyzji czytamy między in-
nymi:

„Budowę kanału podzielono na
dwa etapy, przy czym w pierwszym
etapie przewidziano tymczasowy
zrzut wód do Zimnicy. Wydział Go-
spodarki Wodnej wyraził zgodę na
rozwiązanie tego rodzaju z tym jed-
nak zastrzeżeniem, że w okresie waż-
ności pozwolenia na odprowadzanie
wód do Zimnicy (do 31.XII.1968 —
przyp. red.) nastąpi realizacja dru-
giego etapu budowy kanału...”

Jest już 1974 rok. Budowa wspom-
nianego kanału zmarła śmiercią na-
turalną. Wody przemysłowe odprowa-
dzane są nadal bezpośrednio do
Zimnicy, w której ustalo przez te la-
ta całe życie biologiczne. Ten fakt
nie mieści się jednak w żadnej kon-
wencjonalnej kalkulacji ekonomistów.
Po prostu była rzeka, jest ściek, któ-
ry pono nikomu nie szkodzi...

Nie jesteśmy wprawdzie eksperta-
mi, ale przypomnijmy jeszcze raz de-
cyzję Prezydium WRN z r. 1966: Prze-
widywany kanał miał być szczelny, tak
szczelny, aby wykluczone były jakie-
kolwiek przecieki do gleby! Oczy-

wiście Zimnica tego koniecznego wa-
runku nie może spełniać i nie speł-
nia. Zatruta woda dostaje się do
gleby. Co się dzieje dalej wiedzą
nawet dzieci w szkołach podstawo-
wych. Nikt natomiast nie wie, jakie
będą skutki obrotu zanieczyszczonej
wody. Tylko czy koniecznie dopiero
„na własnej skórze” musimy się o
tym przekonać?

Zanieczyszczona jest Zimnica, za-
nieczyszczona jest także wodami z
„Rudnej” Skłoby. Zmeliorowany nie-
gdyś wokół Skłoby teren zmienił się
w cuchnące bagno. Mieszkańcy Su-
chej Górnej (położonej nad tą rze-
ką) zażądali przede wszystkim od-
szkodowania za zniszczone pola, a
poza tym zabezpieczenia powstawa-
nia tych szkód w przyszłości. Pierwszą sprawę KGHM załatwił szyb-
ko, natomiast z tą drugą jest już go-
rzej. Wprawdzie w styczniu 1973 r.
dyrekcja KGHM zobowiązała ZG „Ru-
dna” do wykonania w rejonie Skłoby
prac rekultywacyjnych użytków zie-
lonych zniszczonych na skutek odprowa-
dzania wód przemysłowych, wprawdzie
wyznaczono nawet termin — 30
września 1973, ale na tym się
skończyło. Prawdopodobnie w jakichś
tam rachunkach ekonomicznych bar-
dziej opłacalne jest dawanie odszko-
dowań niż przywracanie naruszonej
przez przemysł równowagi w przy-
rodzie.

PROĆZ rolnictwa także i leśni-
ctwo szczególnie dotkliwie
odczuwa negatywne skutki
działalności przemysłu miedziowego.
Według danych, którymi dysponuje
nadleśnictwo w Lubinie od jesie-
ni 1963 do końca 1972 roku
straty spowodowane w drze-
wostanie sięgają prawie dwunastu
milionów złotych. Liczy się tutaj nie
tylko likwidacja powierzchni leśnej na
rzecz przemysłu, ale i skutki jego
oddziaływania, a więc sprawy, któ-
rych zapewne można by uniknąć. I
tak na przykład już w 1971 roku
nadleśnictwo postulowało zmelioro-
wanie przedpola stawu osadowego
„Gilów”. Eksperci miedziowi uważali

to za rzecz właściwie niepotrzebną,
bo „nie będzie żadnych kłopotów”...
Okazało się, niestety! — że rację
mieli leśnicy. Staw osadowy stał się
przyczyną zatopienia drzewostanów
na powierzchni 386 hektarów! Poja-
wiły się szkodniki w ilościach dotąd
nie spotykanych. Prawie 30 hektarów
lasu zostało bezpowrotnie zniszczo-
ne. I właśnie dopiero teraz przepro-
wadzane są melioracje na przedpolu
„Gilowa”... Nie doszłoby do tak ol-
brzymich i nieodwracalnych szkód,
gdyby zdecydowano się na to wcze-
śniej.

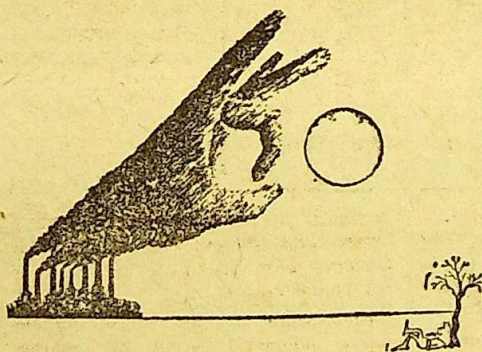
Prawdą jest, że za wszelkie stra-
ty — czy to w rolnictwie czy w le-
śnictwie Kombinat bez sprzeciwu
płaci odszkodowania. Zastanówmy
się jednak, czy nie jest to tylko
zwykłe przekładanie pieniędzy z jed-
nej państwowej kieszeni do drugiej?
W roku 1973 KGHM wypłacił tytułem
odszkodowań ponad trzy miliony zło-
tych. Gros tych pieniędzy otrzymały
PGR-y. Bez względu jednak na to
komu były one wypłacone, nie przy-
wrócą środowisku zachwianej równo-
wagi. Nie zmieniają faktu, że w stre-
fie szkodliwego działania zakładów
przeróbk mechanicznej trzecz ko-
palń znajduje się ponad dwa tysią-
ce hektarów lasu. Najwyższe cho-
ciażby odszkodowania nie zmieniają
w... ogrodenie „Gilowa” czy do-
chodzącego do niego wybetonowa-
nego kanału, w którym topi się i ginie
zwierzyna. Żadne odszkodowania nie
przywrócą czystości wodom Zimnicy,
Skłoby czy, równie co one za-
nieczyszczonej, Zielenicy — przepły-
wającej między wiejskimi zabudowa-
niami i zatrzymującej okoliczne pły-
kie studnie...

Wszyscy doskonale zdajemy sobie
sprawę z wartości miedzi i z szans,
jakie daje rozwój miedziowego prze-
mysłu. Ale czy koniecznie ten rozwój
musi nieść ze sobą zjawiska zanie-
czyszczenia powietrza, wody, gleby,
a idąc dalej obniżać — w stopniu
jeszcze nie znanym — stan zdrowot-
ny ludzi i zwierząt? Dlaczego zawie-
szono w próżni budowę kanału wód
zasolonych? Dlaczego melioracje
przedpola „Gilów” idą opieszale?

Dlaczego dopiero teraz mówi się o
konieczności podwyższenia kominów
elektrociepłowni, o modernizacji u-
kładów odpylania na ZG „Lubin” i
„Polkowice”?

Komisja Produkcji Rolnej i Zaopa-
trzenia Ludności Powiatowej Rady
Narodowej w Lubinie, zgodnie ze
swoim planem zapowiedziała na
kwietniowe posiedzenie temat „Ocena
szkód w rolnictwie i leśnictwie spo-
wodowanych przez przemysł”. Mie-
siąc wcześniej powiadomiono o tym
odpowiedni wydział Kombinatu, z pro-
śbą o przedstawienie stanowiska
przemysłu. W wyznaczonym dniu, o
wyznaczonej godzinie w sali narad
stawił się jedynie radni. Z KGHM
nie było nikogo. Przełożono posiede-
nie na następny miesiąc — na maj.
Tym razem (dodajmy: po interwencji
władz powiatu) radni doczekali się
przedstawicieli KGHM. Niestety, zło-
żone przez niego sprawozdanie, po-
za sumami odszkodowań, ograniczało
się jedynie do ogólników. Radni zro-
zumieli je jednoznacznie: „Kombinat
daje pieniądze, więc o co chodzi...?”
Ale skoro znajdują się pieniądze na
odszkodowania, czy nie mogą zna-
leźć się one na przedsięwzięcia nie-
odpuszczające do strat, często już
nieodwracalnych...?

Jeden z angielskich eksper-
tów ochrony środowiska po-
wiedział kiedyś: „Jesteśmy
gotowi płacić wysokie koszty
militarnej obrony naszego
stylu życia przed zewnętr-
nym atakiem. Czy nie warto
by zapłacić pewne koszty
obrony tego życia przed ata-
kiem ze strony nas sa-
mych...?” Pozostawiamy te
słowa bez komentarza.



„Kultura”

Rys. Roman Manczek Jugosławia

CZyste SUMIENIE ?

MARIA AJDUKIEWICZ



Po prostu była rzeczka, a jest
ściek.

Fot. Kazimierz Bibrowicz

DOBRY POCZĄTEK

PO RAZ pierwszy odbyły się w tym roku Dni Polkowice. Właściwie trwają jeszcze, bo zakończy je 2 czerwca imprezy z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka — różnorodne festyny, pokazy filmów, konkursy, przegląd zespołów harcerskich i święto latawca. Mamy nadzieję, że pogoda dopisze. Prócz festynów dziecięcych czeka polkowiczanie jeszcze występ zespołu estradowego Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej, zespołu Domu Kultury ZG „Lubin”, a także spotkanie z mistrzem szachowym, Jackiem Bednarskim i emocje turnieju brydżowego o puchar naczelnika miasta.

Dni zainaugurował 20 maja pochód żywej książki, w którym udział wzięli uczniowie miejscowych szkół. Młodzieżowy DKF i DKF

uświetniły te Dni przeglądem polskich filmów fabularnych — ekrany kina „Skarbnik” odwiedziły „Wesele”, „Hubal”, „Kopernik”, „Trąd”, „Faraon” i „Słońce wschodzi raz na dzień”. Ośrodek Kultury „Górnik” gościł u siebie MARKA PEREPECZKĘ i krakowskiego aktora JERZEGO KOPCZEWSKIEGO ze spektaklem wg „Konopielki” Redlińskiego.

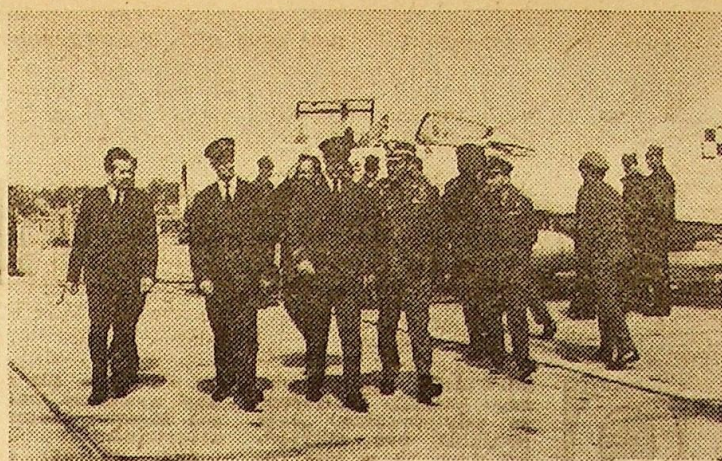
Wystąpiła też „Kapela z Leszkiem”, a w recitalu piosenkarskim MARIANNA WRÓBLEWSKA i ELŻBIETA JODŁOWSKA. Poza tym odbył się przegląd zespołów artystycznych miasta Polkowice.

W salach Ośrodka Kultury „Górnik” otwarto wystawę fotograficzną „Polkowice w obiektywie” i wystawę rysunków dzieci z miejscowych szkół.

Wielkim powodzeniem cieszyły się imprezy sportowe, m.in. turniej szachowy o puchar naczelnika miasta. Nie zabrakło też atrakcji na balu przebierańców zorganizowanym przez Klub Muzyki Młodzieżowej.

Podsumowanie Dni Polkowice wypadło na pewno na korzyść ich organizatora — Urzędu Miasta. Nie można też pominąć wkładu, jaki wniósł do ich organizacji Ośrodek Kultury „Górnik” — jedna z najlepiej pracujących placówek kulturalnych w powiecie lubińskim.

(Zg)



Jak przystało miejskie klucze wręczono żakom.

Fot. Adam Lewicki

U LOTNIKÓW

WDOWÓDZTWIE Wojsk Lotniczych gościła delegacja Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi z Lubina. W jej skład wchodził: dyrektor naczelny Kombinatu — dr inż. Tadeusz Zastawnik, przewodniczący Konferencji Samorządu Robotniczego, sekretarz POP PZPR — inż. Tadeusz Tyzenhaus, dyrektor Zakładu Transportu KGHM — Stefan Guzik, kierownik Aeroklubu Zagłębia Miedziowego — Zdzisław Konik oraz członek zarządu tego aeroklubu — Paweł Piłat.

W spotkaniu uczestniczył dowódca Wojsk Lotniczych gen. bryg. pil. Henryk Michałowski, zastępca dowódcy Wojsk Lotniczych do spraw politycznych płk mgr Ludwik Sobieraj oraz pozostali członkowie Rady Wojskowej.

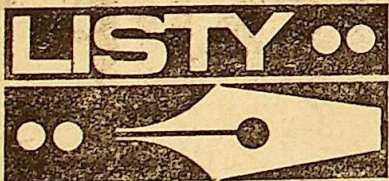
Witając przybyłych gości, gen. Michałowski podkreślił, iż serdeczne więzy między kombinatem i dowództwem Wojsk Lotniczych, mają już swoją tradycję. Na przykład przy wydatnej pomocy KGHM na terenie sztabu Wojsk Lotniczych, rośnie sala historii ludowego Lotnictwa Polskiego.

Za miłe słowa powitania serdecznie podziękował dyrektor KGHM dr inż. Tadeusz Zastawnik. Przedstawił on zebranym historię kombinatu, aktualną jego rozbudowę i osiągnięcia. Mówca podkreślił, iż mają w tym również swoją część żołnierze w stalowych mundurach, którzy pomagali np. budować na terenie kombinatu autostradę. Specjaliści Wojsk Lotniczych przychodzą także z wydatną pomocą Aeroklubowi Zagłębia Miedziowego.

Jestem przekonany, iż kontakty nasze — stwierdził na zakończenie dyrektor — będą się nadal rozwijały i na pewno będą dobrze służyły nam wszystkim. W przyjacielskiej atmosferze wymieniono poglądy na różne sprawy interesujące obie strony. Lotnicy żywo interesowali się pracą KGHM i perspektywami jego rozwoju, goście na odmianę życiem i codziennym trudem szkoleniowym lotników. Gen. Henryk Michałowski zaprosił delegację KGHM na obchody XXX-lecia ludowego Lotnictwa Polskiego, obecni na spotkaniu członkowie Rady Wojskowej zaproszeni zostali natomiast do zwiedzenia kombinatu.

Miłym akcentem było wręczenie gościom przez dowódcę statuetki „Iłkara”. Następnie delegacja zwiedziła miejscowe lotnisko.

WPT. ALEKSANDER CIASTON
FOT. PIOTR SŁOMA



„Złoto na śmietniku”

Nawiązując do artykułu w 12 numerze Waszego tygodnika pt. „Złoto na śmietniku”, uprzejmie wyjaśniamy co następuje.

Gospodarka złomem żelaza i metali kolorowych w hucie do końca III kwartału 1973 r. była prowadzona w sposób niezgodny z obowiązującymi przepisami w tym zakresie. Brak stałego składowiska, na którym gromadzono by przygotowywano złom do wysyłki. Złom składowany był wszędzie, na każdym wolnym placu na terenie huty i poza jej ogrodzeniem. Wysyłki złomu do składowiska nie były regularne, toteż gromadzono go w bardzo dużej ilości. Tylko w okresie od września do grudnia wysłano z huty około 400 ton złomu stalowego i 30 ton złomu metali kolorowych.

We wrześniu 1973 r. przystąpiono do budowy składowiska złomu. Wykonawca zobowiązywał się ukończyć roboty w terminie do 15 listopada 1973 r. Terminu tego nie dotrzymał. Wykonano tylko przedłużenie toru kolejowego umożliwiające wygodny załadunek i

częściowo zniwelowano oraz utwardzono teren.

Mając zapewnienie wykonawcy o terminowości ukończenia robót, huta przystąpiła do zagospodarowania składowiska, gromadząc tam złom stalowy przed wysyłką na zewnątrz. Równocześnie umieszczono odpowiednie tablice ostrzegawcze, zabraniające wstępu osobom postronnym oraz wydano polecenie straży przemysłowej do częstszego patrolowania tego terenu w ciągu całej doby i kontroli osób tam przebywających.

Nadmieniamy, że składowisko przeznaczono jest wyłącznie dla złomu stalowego, złom metali kolorowych gromadzony jest w magazynie zamkniętym na terenie huty. Zdarzają się wypadki wywożenia wraz ze złomem stalowym również niewielkich ilości metali kolorowych. Pracownicy zatrudnieni przy wysyłce i segregacji złomu mają obowiązek natychmiastowego przewożenia go do magazynu zamkniętego oraz meldowania o tym fakcie pełnomocnikowi do spraw złomu.

W przypadku ustalenia winnego, w stosunku do pracowników huty wyciągane są sankcje dyscyplinarne, a w stosunku do podwykonawców budowy huty stosuje się zawiadamianie ich dyrekcji z prośbą o wyciągnięcie sankcji służbowych.

Istnieje również szereg czynników obiektywnych utrudniających prawidłowe zabezpieczenie terenów huty. W związku ze stale trwającymi robotami inwestycyjnymi, bardzo często ulega usz-

kodzeniu ogrodzenie. Stan osobowy straży przemysłowej nie jest wystarczający, brak chętnych do pracy w tym charakterze.

Niezależnie od tego, część pracowników odpowiedzialnych za pilnowanie powierzonych im terenów lekceważy swoje obowiązki. Za taki stan zdjęto ze stanowiska w miesiącu listopadzie komendanta straży przemysłowej, pełnomocnika do spraw złomu, dwóch kierowników magazynów. Szereg pracowników otrzymało kary dyscyplinarne.

Wykorzystując dotychczasowe niedomogi, kilku nieuczciwych pracowników huty i przedsiębiorstw obsługujących, w sposób zorganizowany wywoziło miedź z huty. Wykluczonym jest, aby blok miedzi czy płyta miedzi (katoda) trafiała na wysypisko przypadkowo.

Pomoc organów MO oraz pracowników punktów skupu GS jest niezbędna i konieczna. Nieuczciwych pracowników spotka zasłużona kara.

Rozpoczęto już ponownie remont i uzupełnianie ogrodzenia. Roboty budowlane na terenie huty Głogów i zbliżają się do końca, tym samym nie będzie przypadków niszczenia ogrodzenia oraz znacznie zmniejszy się wywóz ziemi i odpadów na wysypisko, a straż przemysłowa będzie miała większą możliwość kontroli wyjeżdżających pojazdów.

Niezależnie od powyższych, kierownictwo huty uzupełni stan pracowników straży przemysłowej. Nowy skład kierownictwa huty (na przestrzeni III, IV kwartału 1973 r. oraz I kwartału

74 r. nastąpiła zmiana wszystkich dyrektorów oraz zmiana w składzie Rady Zakładowej i Komitetu Zakładowego PZPR) przywiązuje dużą wagę do zabezpieczenia mienia zakładu. Podjęte środki zaradcze pozwolą na wyeliminowanie istniejących niedomagań.

Dziękujemy za zwrócenie uwagi w Waszym piśmie na nieprawidłowości w naszej pracy, które dzięki temu szybciej zostaną zlikwidowane.

Huta Miedzi „Głogów”
w Żukowicach
Z-ca Dyrektora
s. Ekonomicznych
mgr Jan Bisztyga

Przepraszają

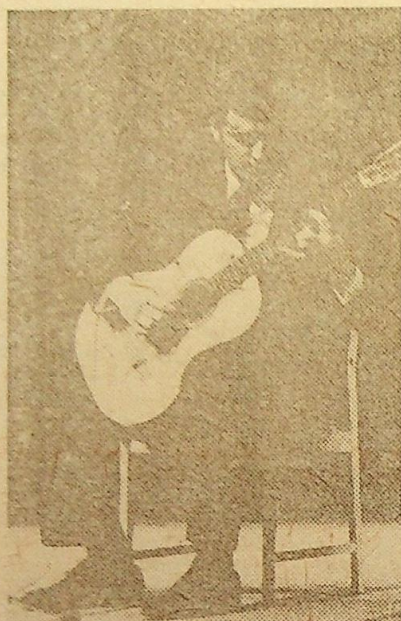
Za niewłaściwe zachowanie się w dniu 7.IV.74 r. kierowcy autobusu XC-2211 udzielono służbowego upomnienia oraz pouczono o obowiązku stosowania grzeczności na co dzień. Dziękujemy za zwróconą uwagę i przepraszamy pasażerkę za doznany przykrość.

Z-ca Dyrektora
d/s Techniczno-Eksploatacyjnych
inż. Konrad Misz
Miejskie Przedsiębiorstwo
Komunikacyjne w Legnicy

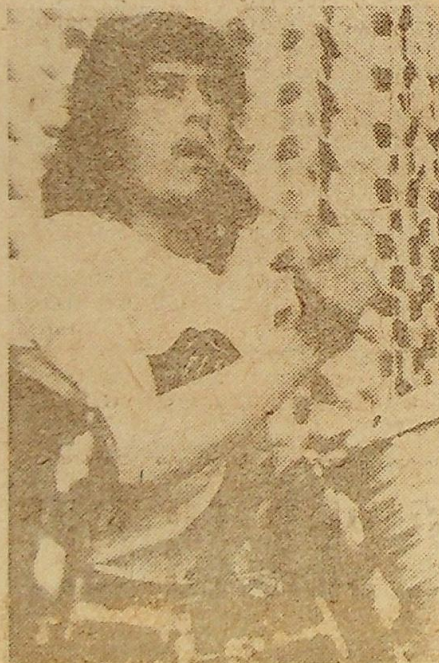
JAKI MOŻE BYĆ MITYNG



O MOWIENIE ubiegłorocznego mityngu muzycznego zatytułowałem: „Jaki powinien być mityng”. Sądzilem że w tym roku będę mógł zacząć od słów: „Taki właśnie...”. Jeśli tak nie czynię, to nie dlatego by impreza była nudna — przeciwnie była interesująca, o czym



„Złoty gitarzysta” Jerzy Dudewicz z MDK w Lubinie.



Andrzej Dziedzic najlepszy wśród amatorów.

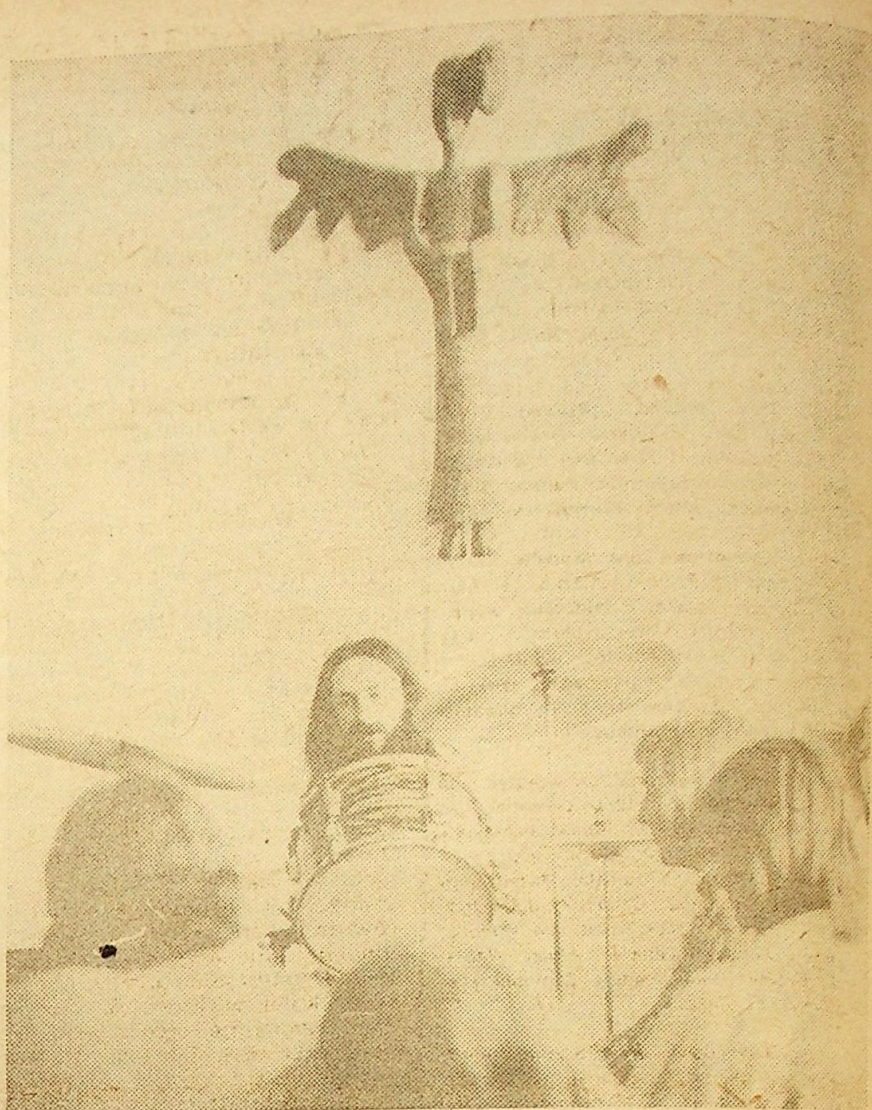
za chwilę — ale dlatego, że niewielkim wysiłkiem można ją uczynić jeszcze bardziej udana ciekawsza i pożyteczniejszą.

Jaki zaś był mityng tegoroczny? Przede wszystkim odnotować należy realizację idei warsztatów muzycznych, o które niżej podpisany zabiegał jeszcze przed dwoma laty, a które w ubiegłym roku zostały niejako nakazane przez jury. W ramach zajęć warsztatowych odbyły się otwarte pokazowe próby zespołów SBB, Freedom Jazz Group, „Jekce” prowadzone przez doświadczonych instrumentalistów. Józef Skrzek „nauczał” gitarzystów basowych i muzyków grających na instrumentach klawiszowych Jerzy Piotrowski perkusistów. Aleksander Mrozek gitarzystów. Zajęcia cieszyły się dużą frekwencją, przychodzili na nie nie tylko zainteresowani muzyką, ale również spore grupy zafascynowanych muzyką słuchaczy. Stąd też czas trwania zajęć przedłużył się z planowanych godzin i 30 minut do dwóch i więcej godzin.

Nocna (z piątku na sobotę) impreza w lubińskim MDK zapoczątkowała „misterium muzyczne” Tomasza Tłuczkiwicza. Potem na estradę wkroczył specjalnie na mityng przybyły węgierski zespół Angyalok Blues Rock z Szeged po nim muzycy z SBB i Nurtu, do których dołączyło dwóch Węgrów — i rozpoczął się jam session. Zupełnie jasno było na dworze, gdy w MDK rozbrzmiewały jeszcze bluesy. Był to pierwszy w Lubinie jam i to jam udany — jak zgodnie twierdzili muzycy i publiczność.

Udział w mityngu zgłosiło kilkanaście zespołów, jednak w konkursie wystąpiło tylko osiem. Niektórych muzyków jak udało mi się zaskłamać, zmogły bardziej, niż sportańskie warunki noclegowe, zgotowane przez lubińskich harcerzy (brak w namiotach materaców, pościeli, niedostateczna ilość koców i przy tym wszystkim wcale nie niskie opłaty). W konkursie prym wiodli, podobnie jak w roku ubiegłym, muzycy z Bolesławca. Oto jak jury, które tworzyli: Kazimierz Cwynar, Ryszard Gwałbert, Miśiek, Tadeusz Płaza — przewodniczący, Józef Skrzek, Stanisław Tokarczuk i Tomasz Tłuczkiwicz rozdzieliło nagrody:

Złota Gitara oraz nagroda pieniężna w wysokości 500 zł otrzymał Jerzy Dudewicz, kierownik Duetu Gitar Klasycznych z Lubina, od lat prowadzący społecznie „gitarową szkołę”. Klucz Wiolinowy „Konkretów” i nagrodę pieniężną w wysokości 500 zł otrzymał Andrzej Dziedzic, perkusista bolesławieckiego Hadesu, wykazujący się mimo młodego wieku (ma 18 lat!) dużą muzykalnością i techniką. Nagrodę pieniężną w wysokości 500 zł otrzymała wokalistka głogowskiej grupy Zacy Ewa Kamańczak. Ponadto wyróżniono i obdarowano gitarą trzy zespoły: Duet Gitar Klasycznych z Lubina, Hades z Bolesławca i Miraż z Lubina. Do koncertu laureatów jury wytypowało również zespół Lúnatyk Asien z Bolesławca, bodaj czy nie najciekawszy ze wszystkich występujących w konkursie. Symboliczną złotą oraz cztery klasyczne gitary ufundowała Dolnośląska Fabryka Instrumentów Lutniczych, zaś nagrody pie-



Zajęcia warsztatowe dla perkusistów prowadził Jerzy Piotrowski.

niężne i tradycyjny klucz wiolinowy nasza redakcja.

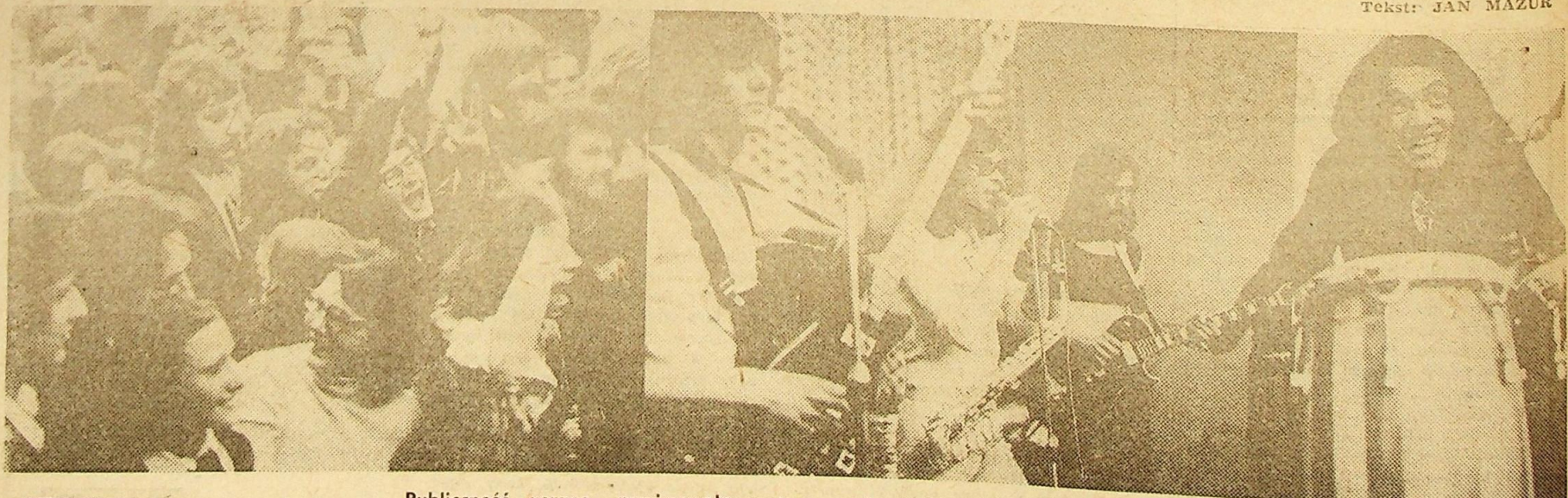
Gdy po koncercie konkursowym obradowali jurorzy, w sali widowiskowej DKZM trwał już następny koncert. Występowały renomowane grupy: Spisek, Szesciu, Freedom Jazz Group, Nurt i SBB. I znów muzykowano do białego rana. Koncert był znakomity a jego finał piękny. Oto po kilku godzinach agresywnej i głośnej muzyki Józef Skrzek zagrał nokturn Chopina, na sali zaległa cisza i trwała aż do momentu wyjścia ostatnich słuchaczy.

Przy komentowaniu wszelkiego rodzaju imprez a zwłaszcza imprez muzycznych, zwykło się brać pod lupę stronę organizacyjną. I na ogół wnioski są takie że jeśli organizacja szwankowała to impreza była kiepska. Na lubińskim mityngu wszystko odbywało się na opak z planem, a mimo to impreza była udana! Duża w tym zasługa publiczności, traktującej z dużym zrozumieniem permanentne opóźnienia i przesunięcia imprez. Tu rzecz trzeba że niedociągnięcia wynikały z przyczyn zgoła od organizatorów niezależnych, po prostu zespoły profesjonalne przyjechały ze znacznym opóźnieniem a oprócz zajęć i koncertów w Lubinie występowały jeszcze w innych miastach zagłębia. Absolutnym rekordzista okazał się zespół węgierski który dawał dziennie po dwa, trzy koncerty, jeżdżąc z jednego krańca zagłębia na drugi — a wszędzie

przyjmowano go entuzjastycznie i nie chcieli go puszcząć z estrady. Nieprzejazna aura zmusiła organizatorów do przeniesienia koncertu finałowego z Parku Dwudziestolecia do ciasnej sali prób DKZM.

Taki, mniej więcej, był tegoroczny mityng muzyczny. Jaki mógłby, a raczej jaki może być? Może być pełniejszy, sprawniejszy organizacyjnie a przez to bardziej pożyteczny. Oto jakie koncepcje wyłoniły się podczas podsumowującej mityng dyskusji. Zorganizować w przyszłym roku imprezę podczas wakacji (na przykład w jednym z ośrodków wypoczynkowych) gdy amatorzy (najczęściej młodzież szkolna) dysponują wolnym czasem. Trwać mogłaby wówczas nie dwa czy trzy dni, ale — z powodzeniem — dwa tygodnie. Idea taka wydaje się się być zupełnie realna. Tym bardziej jeśli patronujący nieodmiennie wszelkim inicjatywom Wydział Oświaty i Wychowania oraz Kultury Urzędu Powiatowego przy nieocenionym zaangażowaniu zastępcy kierownika Stanisława Tokarczuka, nie odmówi mecenatu. Znajdą się też zapewne entuzjaści gotowi wesprzeć niemalże samotnie w tym roku działającego Leszka Łuczka, instruktora muzycznego z DKZM. Proponuję wyjścia z muzyką w plener należałoby zacząć rozważać możliwie wcześnie.

Zdjęcia: JANUSZ BUDNICKI
Tekst: JAN MAZUR



Publiczność gorąco przyjmowała występy węgierskiej grupy Angyalok Blues Rock.

LAUREACI LUBINA

28 maja w Urzędzie Powiatowym w Lubinie odbyło się miłe spotkanie z okazji Dnia Działacza Kultury. Z pracownikami placówek kulturalnych spotkali się: sekretarz KP PZPR, przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej Józef Nowak, sekretarz KP PZPR, Jan Kurasz, naczelnik powiatu Józef Golema, przewodniczący Państwowej Rady Związków Zawodowych — Jan Grobelny i kierownik Wydziału Oświaty i Wychowania oraz Kultury Urzędu Powiatowego Antoni Korzeniowski.

Przeszło dwudziestu pracowników kultury otrzymało nagrody pieniężne, a najlepiej działające placówki kulturalne w powiecie — okolicznościowe dyplomy i obrazy, malowane przez artystów działających na terenie zagłębia miedziowego. Był to dar od Wydziału Oświaty i Wychowania oraz Kultury Urzędu Powiatowego.

Ponadto naczelnik powiatu wręczył nagrody powiatowe roku 1974. Otrzymali je: — za działalność w upowszechnianiu kultury nagrodę zespołową otrzymali nauczyciele Społecznego Ogniska Muzycznego w Lubinie: Ludmiła Czuba, Lidia Ogonowska, Helena Zasadańska, Jan Zielony, a nagrodę indywidualną — Alojzy Wacławek, dyrektor Domu Kultury Zagłębia Miedziowego w Lubinie.

— za działalność w dziedzinie upowszechniania kultury fizycznej i sportu: Kazimierz Paździor i — zespołową nagrodę — trenerzy: Julian Krasiński, Czesław Michalski, Adam Kaźmierczak.

— za działalność społeczną nagrody indywidualne przyznano: dr Wandzie Goebel i Halinie Parafinowicz.

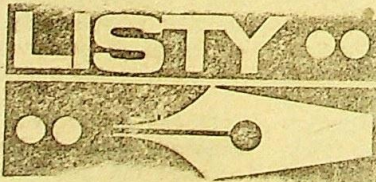
Cenne wyróżnienie

26 maja 1974 zakończył się w Jeleniej Górze ogólnopolski przegląd uczniów klas fortepianu ognisk muzycznych. Wzięło w nim udział 37 dzieci z dwunastu województw, w tym trzy dziewczynki z lubińskiego ogniska muzycznego — Ewa Czuryk, Beata Kozioł i Eleonora Nowak. Dzieci wykonywały koncert fortepianowy C-dur dla dzieci Sławomira Czarneckiego z towarzyszeniem Wajbrzyńskiej Orkiestry Symfonicznej pod dyktando Witolda Koryckiego.

Spośród pięciu laureatów przeglądu jury najwyższą ocenę Eleonorę Nowak, uczennicę p. Lidii Ogonowskiej ze Społecznego Ogniska Muzycznego w Lubinie.

Do naszych serdecznych gratulacji dla laureatki dołączamy życzenie skierowane do pracowników kultury w Lubinie, by znalazła się okazja zaprezentowania tych młodych zdolnych pianistek lubińskiej publiczności.

(zg)



„Na hipodrom do Kunic”

Dyrekcja Przedsiębiorstwa PGR w Kunicach uprzejmie donosi, że artykuł „Na hipodrom do... Kunic?” zamieszczony w tegorocznym 16 numerze „Konkretów” przeczytaliśmy z dużą uwagą. Cieszy nas fakt, że Redakcja dostrzegła naszą działalność zmierzającą do szerzenia sportu w tutejszym środowisku.

Z poważaniem
Dyrektor
(podpis nieczytelny)

N

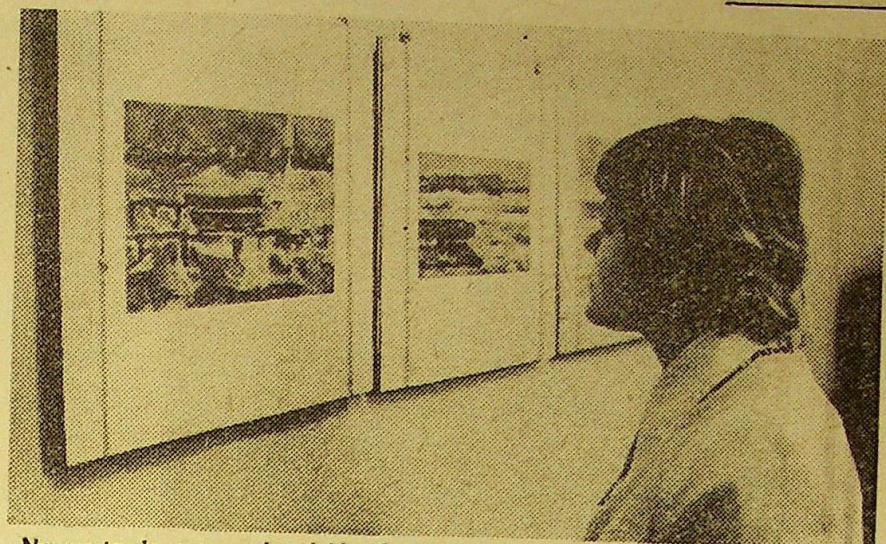
A PRZEKÓR losowi i przesądom — jak zaczęli w swoim „credo” sformułowanym na piśmie, odbitym na powielaczu i wręczonym kilkudziesięciu osobom zainteresowanym — rozpoczęli działalność 13 lutego br. W tym właśnie dniu została otwarta galeria sztuki przy Studium Nauczycielskim w Legnicy, zlokalizowana w studenckim klubie „Clex”. Jej organizatorzy — to słuchacze wydziału plastycznego Legnickiego SN z Ryszardem Pruszkowskim na czele.

Data otwarcia pierwszej wystawy nasunęła im pomysł — miejsce ekspozycji nazwali „Galerią 13”, w której — jak zakładają — prezentowana będzie przede wszystkim twórczość słuchaczy Studium Nauczycielskiego. Zamierzają również wystawić prace artystów już znanych i cenionych, co wpłynie na podniesienie rangi artystycznej galerii oraz będzie doskonałą lekcją dla młodych plastyków.

Tyle zamierzenia... A co działa się rzeczywiście w „Galerii 13” przez przeszło cztery miesiące? Otóż nie wystawiał w niej dotychczas żaden z artystów już znanych i cenionych. Nie były również eksponowane prace aktualnych słuchaczy SN. Galeria jednak istnieje i prezentuje trzecią z kolei wystawę. Kto więc w niej eksponuje swe prace? Plastycy (bo tak ich nazwę, mimo, że nie legitymują się dyplomami wyższych uczelni artystycznych ani przynależnością do ZPAP), dla których uprawianie malarstwa czy grafiki jest sprawą osobistego zaangażowania, sprawą bezinteresowną, ważną.

Na wystawie inauguracyjnej zaprezentował grafikę Julian Zawisza, absolwent Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych we Wrocławiu i Studium Nauczycielskiego w Legnicy, które ukończył w ubiegłym roku. Obecnie pracuje jako plastyk w PTTK w Legnicy. Nie zerwał kontaktów ze szkołą. Jest współorganizatorem SN-owskiej galerii. Obok grafiki (linoryt) interesuje go rzeźba, fotografia, film. Jest zdolny, wrażliwy.

W połowie marca w „Galerii 13” odbyło się otwarcie wystawy Ryszarda Ducha, również wychowanka legnickiego SN-u (dyplom w 1970 r.). Aktualnie jest wychowawcą w Pogotowiu Opiekunów. Lubi swoją trudną i odpowiedzialną pracę, znajduje też czas na rozwijanie zainteresowań artystycznych. Maluje i rysuje.



Na wystawie prac w legnickim Studium Nauczycielskim.
Fot. Franciszek Grzywacz

NIEFERALNA TRZYNASTKA

JANINA STASIAK

Zaprezentowane w Studium Nauczycielskim akwarele — głównie pejzaże — utrzymane w spokojnej tonacji barwnej, interesujące kolorystycznie, poprawne kompozycyjnie — to tylko wąski wycinek jego twórczości. Ryszard Duch zamierza studiować malarstwo w PWSSP.

Trzeciego wystawiającego — Edwarda Mirowskiego — maturzystę z Technikum Budowlanego w Legnicy — trzeba nazwać amatorem. Jego zainteresowanie sztuką dopiero półtora roku temu przerodziło się w praktyczne uprawianie malarstwa. Dokszałca się w ognisku plastycznym, działającym przy Legnickim Domu Kultury pod kierunkiem znanego na terenie naszego zagłębia artysty i pedagoga — Bronisława Chyły.

Trudno już dziś pasować wystawiających dotychczas w studenckiej galerii na artystów. Tego aktu może dokonać ich dalsza praca i... czas. Dobrze się jednak stało, że zdecydowali się na konfrontację własnych poszukiwań z kręgiem młodych odbiorców — życzliwych i chłonnych, nie po-

zbawionych jednak krytycyzmu.

Jeszcze przed wakacyjną przerwą organizatorzy planują urządzenie w „Galerii 13” czwartej ekspozycji. Propozycje nie są dotychczas ściśle sprecyzowane. Może wystawa prac studentów wrocławskiej PWSSP?

Powołanie „Galerii 13” jest przedsięwzięciem pożytecznym dla obu stron. Dla wystawiających i dla odbiorców. Dobrze, że przyszli nauczyciele wychowania plastycznego czują potrzebę kontaktów ze sztuką poza wymiarem godzin określonym przez obowiązkowe zajęcia. Inicjatywę młodzieży docenili również wykładowcy. Na kolejnych wernisażach pojawiają się przedstawiciele dyrekcji, nauczyciele...

Organizatorom galerii należy życzyć, by starczyło im energii na kontynuowanie działalności w przyszłym roku szkolnym — ostatnim roku istnienia dziennego Studium Nauczycielskiego w Legnicy. Może wówczas — zgodnie z zamierzeniami — znajdą się wśród wystawiających aktualni słuchacze SN.



KIM JEST OJCIEC CHRZESTNY?

JEST to podobno triumf największy od czasów filmu „Przemiętło z wiatrem”. „Ojciec chrzestny”, film reżyserowany przez amerykańskiego reżysera Francis Forda Coppolę, oparty o powieść Mario Puzo, stał się sensacją niemal wszystkich ekranów świata.

Film opowiada o dziejach włoskiej rodziny gangsterskiej osiadłej w Nowym Jorku. Opowieść ta, oparta o wydarzenia autentyczne, zrealizowana została z wielkim przepychem. Piękne, bogate sceny rodzinnych uroczystości — ślubów i pogrzebów. Brutalne, suto ochlapane czerwoną farbą sceny gangsterskich mordów. A wszystko to podane w znakomitej oprawie muzycznej, która jest dziełem Nino Roty. Ta muzyka sama w sobie jest opowieścią...

Bohaterem filmu jest Ojciec Chrzestny, głowa Rodziny.

Kimże on jest?

„Mój ojciec postępuje jak każdy, kto jest przy władzy. Jak senator, gubernator, prezydent...”

„Jakiś ty naiwny! Przecież senator i prezydent nie zabijają!” „I kto tu jest naiwny?”

Wydało mi się, że dialog ten, cytowany z filmu, jest nie tylko zna-

komitą charakterystyką ojca chrzestnego, ale i całego filmu.

Bo jest „Ojciec chrzestny” zarówno sagą rodzinną, melodramatem, kryminałem jak i poetycką metaforą mechanizmu władzy. Mechanizmu jej zdobywania i utrzymania. Jej goryczy. Goryczy poważania zdobytego dzięki rozlewom krwi. Wreszcie goryczy miłości i szczerego rodzinnego okupowanych kłamstwem.

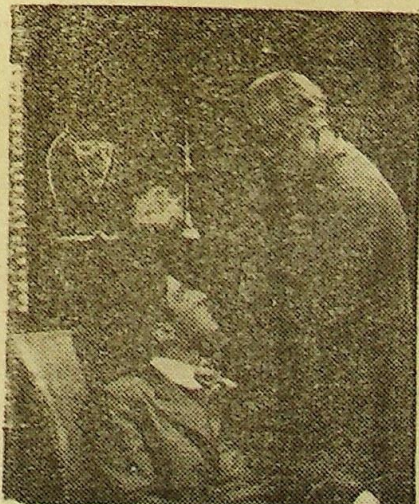
Jakże wymowna jest scena ostatnia filmu — całowanie w rękę tego, za sprawą którego przed chwilą mordowano.

Jak powieść, jak film, tak i rola Marlona Brando w nim obrosła legendą. Jest to na pewno znakomita kreacja, zrealizowana zresztą zdumiewająco oszczędnymi środkami wyrazu. Głównie przy pomocy świetnej charakterystyki i sporej dawki zaserwowanego kabotyństwa. Rolę tę jednak zagłusza inna — grana przez Al Pacino — nową gwiazdę Hollywoodu, aktora znanego u nas z filmu „Narkomani”.

W „Ojcu chrzestnym” szukałam sensacji. Sensacji świata odległego nam geograficznie i kulturowo. Okazało się jednak, że znalazłam w nim sprawy bliskie każdemu z nas. Po-

prostu — sprawy świata, w którym żyjemy.

ZOFIA GEBHARD



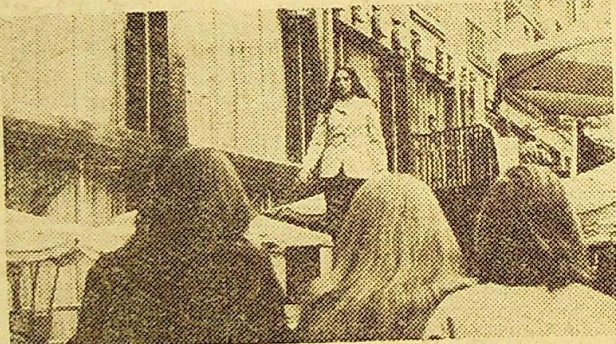
Marlon Brando i Al Pacino stworzyli dwie znakomite kreacje.



Wymarsz na stadion poprzedzony został (dzięki pomocy straży pożarnej z Legnicy) zjazdem w worku z il piętra.



„Muzykowanie nad Odrą” w Głogowie. Gra orkiestra ZG „Polkowice”. Fot. Marek Parzyński.



Dla miłośników mody WPTO przygotowało wiele atrakcji.



Jeden z najlepszych piłkarzy RESZTY ŚWIATA, Ro Manh Ne k dam w przerwie meczu udziela wywiadu komentatorowi Bolesławowi Ślabemu.



Pamiątkowe zdjęcie drużyn KONKRETÓW i RESZTY ŚWIATA oraz „piwnej obsługi meczu” po misowym zakończeniu spotkania. Fot. Wincenty



— CZYTELNI

(Dalszy ciąg ze str. 1)

PO WIELU dniach przygotowań, kiedy na dobrą sprawę wszyscy organizatorzy mieli już... dosyć festynu, festyn się zaczął. Inauguracja była szczególnie miła dla nas, ale wszyscy obecni na niej wyrażali oficjalnie i nieoficjalnie nadzieję, że skorzystają na tym przede wszystkim Czytelnicy. W czwartek, 25 maja o godz. 18.00. w legnickich śledziówkach dokonano zbiorowym wysiłkiem uroczystego otwarcia LEGNICKIEJ REDAKCJI „KONKRETÓW”.

Całym sercem obecni byli przy tym wydarzeniu: sekretarz KP PZPR w Legnicy, Maria Kustasz; dyrektor Biura Kadr i Szkolenia w Zarządzie Głównym RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Eugeniusz Krauze; jego zastępca, Witold Kopczyński; dyrektor Wrocławskiego Wydawnictwa Prasowego, Zbigniew Kawalec, nasi przyjaciele z „Gazety Robotniczej” z red. Anną Jastrzębską, przedstawiciele legnickich zakładów pracy, organizacji społecznych. Byli również przedstawiciele Technikum Budowlanego, które przystosowało dla naszych potrzeb redakcyjne pomieszczenia bez usterek.

Przez cały czas pamiętaliśmy jednak przede wszystkim o Czytelnikach i dlatego w czasie spotkania pozwalaliśmy sobie na przeróżne aluzje pod adresem pracodawcy. Kierując się sprawdzoną już zasadą: interes czytelnika i pisma (a więc jeden interes a nie dwa) nade wszystko!

W piątek rozpoczął się Mityng Muzyczny – 74. Z dużymi oporami zresztą. Muzycy młodzieżowi, aczkolwiek na codzień obcuja z techniką, to jest to jednak technika elektryczna, a nie mechaniczna. Stąd spóźnienia zespołów, którym ponawiały samochody i trzeba było przesuwać, zmieniać, telefonować, przepraszać, ale wszystko dobre, co się jednak odbywa i... dobrze kończy. Szczegółowo o Mityngu piszemy na stronie poświęconej kulturze, w tym miejscu warto odnotować jedynie ogromne zainteresowanie, jakim cieszyły się wszystkie koncerty zespołów uczestniczących w tej imprezie. Piątkowe i sobotnie koncerty z powodzeniem nazwać można dwudniowymi, albowiem kończyły się o godzinie czwartej rano. Podziwialiśmy wytrzymałość wykonawców i słuchaczy. Absolutnymi rekordzistami byli muzycy z węgierskiego zespołu Angyalok Blues Rock, którzy wystąpili na terenie zagłębia miedziowego aż dziesięć razy. Zasłużyli sobie na miano najpracowitszego zespołu festynu.

Z pracowitymi ludźmi spotykaliśmy się nieustannie, tacy są przecież, wierzymy w to mocno, wszyscy nasi Czytelnicy – Sympatycy. Z LUDŹMI KONKRETNEJ ROBOTY 1973 roku oraz ich małżonkami spotkaliśmy się w piątek w klubie SITG. Oczywiście, po raz nie wiadomo już który okazało się, że nie sposób zebrać w jednym miejscu wszystkich Ludzi Konkretnej Roboty. A to pilne obowiązki w domu, a to robota, której nie można przełożyć, a to wyjazd służbowy...

O imprezach sportowych piszemy w stałym dziale sportowym, tutaj trzeba odnotować natomiast pokazy mody, ponieważ takie-

go działu jeszcze nie mamy. W Legnicy, Lubinie i Polkowicach. Wrocławiu i Legnicy. Przedsiębiorstwa, a że ma wiele atrakcji do zaoferowania dla wszystkich widzów.

Uwzględniliśmy również w naszym programie inne niż młodzieżowe gusty. W Lubinie, Wrocławiu i Legnicy. Przedsiębiorstwa, a że ma wiele atrakcji do zaoferowania dla wszystkich widzów.

Udały się spotkania zespołu Angyalok Blues Rock w Lubinie, który węgierscy muzycy przyjeżdżali do nas z Wrocławiem i Legnicą. W Legnicy, Wrocławiu i Legnicy. Przedsiębiorstwa, a że ma wiele atrakcji do zaoferowania dla wszystkich widzów.

Wymieniamy tutaj jednym zdaniem najważniejsze wydarzenia z naszego festynu. W Legnicy, Wrocławiu i Legnicy. Przedsiębiorstwa, a że ma wiele atrakcji do zaoferowania dla wszystkich widzów.

A przykłady spontanicznej twórczości. W Legnicy, Wrocławiu i Legnicy. Przedsiębiorstwa, a że ma wiele atrakcji do zaoferowania dla wszystkich widzów.

A ile emocji dostarczyła nam impreza. W Legnicy, Wrocławiu i Legnicy. Przedsiębiorstwa, a że ma wiele atrakcji do zaoferowania dla wszystkich widzów.

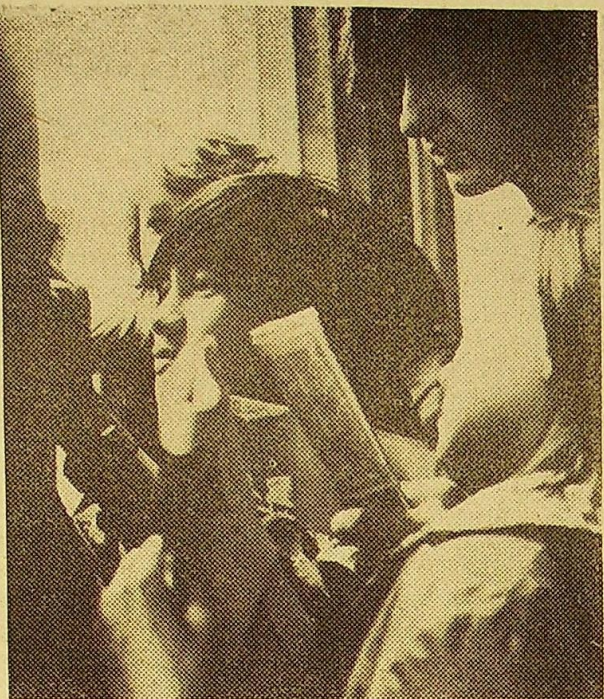
Można gdybać tak bez końca. W Legnicy, Wrocławiu i Legnicy. Przedsiębiorstwa, a że ma wiele atrakcji do zaoferowania dla wszystkich widzów.

Teraz już można powiedzieć, że impreza się udała. W Legnicy, Wrocławiu i Legnicy. Przedsiębiorstwa, a że ma wiele atrakcji do zaoferowania dla wszystkich widzów.

Drodzy Czytelnicy i Sympatycy, dziękujemy Wam za wszystko. W Legnicy, Wrocławiu i Legnicy. Przedsiębiorstwa, a że ma wiele atrakcji do zaoferowania dla wszystkich widzów.



szczęśliwym, re-
ty Kolodziejski



Pilkarze RESZTY ŚWIATA cieszyli się szczególnym
powodzeniem wśród lowców autografów.



Pa, pa, pa, (gra orkiestra
kolejarska z Miłkowic)... i
tak to się zaczęło!

Fot. Stanisław Fedyniak

KOM

okazy zorganizowane zostały
dzięki dyrekcji WPTO we
prezentowało to co ma,
erowania mogli się przekonać

z muzycznych zainteresowaniach
Lublinie koncertowały orkiestry
Przedsiębiorstwa Budowy Ko-
natomiast wystąpiły orkiestry
e" i Huty Miedzi „Głogów”.
cy nie mogli koncertować tak

ngyalok Blues Rock w DFIL-u
zy zwiedzili z wielkim zaintere-
e”, gdzie zespół dał nadpro-
ni, dla górników.

em różne imprezy, ale warto
e każda impreza to nie tylko
finansowy. Co byśmy zrobili
w Lubinie. Nie byłoby węgier-
gu... Co by to było, gdyby nie
go, gdyby nie inne placówki

ocy? Na przykład Spółdzielni
sławcu? Dzięki niej kobieca
nie tylko odniosła zwycięstwo,
ż poniosła do zakładu piękny

I mieszkańcom Legnicy Zawo-
Po kermaszu, który odbył się
ów, które mamy nadzieję na-
jeżdżaliśmy z drugiego piętra
już bezpiecznie mogliśmy po-
ką z Miłkowic na stadion, że-
TY ŚWIATA.

I nie będzie w tym ani słowa
być jednak do końca. Mieliśmy
ni INTERFESTIWAL, czyli
ch studentów. Miały się one
B w Księgarniach. Nie odbyły
ostało w najmniejszych szcze-
li. Samochód (specjalnie dla
czekał daremnie kilka godzin.
cje oraz uczniów wspomnia-
ch będziemy „targać za uszy”.

UFFFI I to, że zabawa była
kie jest zdanie kilkudziesięciu
my nadzieję, że w przyszłym

el Dziękujemy Wam. Ten fe-



Węgierski zespół Angyalok Blues Rock w czasie wol-
nym od koncertów zwiedzał Dolnośląską Fabrykę Instru-
mentów Lutniczych w Lubinie.

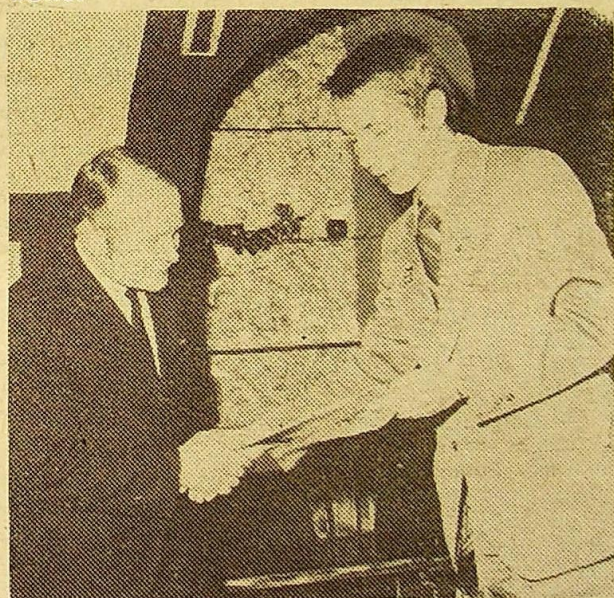
Zdjęcia:
KRZYSZTOF RACZKOWIAK
Tekst:
STANISŁAW PELCZAR



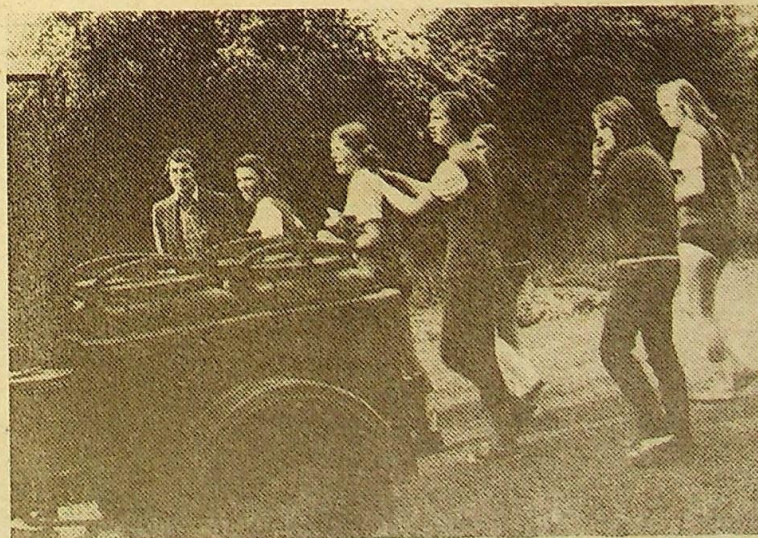
Kolportażem: jednodniówki wydanej z okazji Święta
Prasy zajmował się nawet redaktor naczelny – Ryszard
Pollak.



„Posilek regeneracyjny” w czasie przerwy MECZU
ROKU.



Na uroczystym spotkaniu w klubie SITG w Lubinie, red.
Stanisław Pelczar, inicjator, akcji „Człowiek Konkretnej
Roboty”, wręcza dyplom laureatowi tego honorowego
wyróżnienia – Mieczysławowi Przytockiemu (po lewej) –
elektromonterowi napraw spalinowych pojazdów trakcyj-
nych z Lokomotywni Głównej w Legnicy.



Po zakończeniu zawodów strzeleckich i turnieju piłki nożnej
pań na wszystkich czekała pyszna grochówka z żołnierskiego
kotła.

BOGINI PANA RIVETA

ROK 1934. Żyjąca zbliżającymi się mistrzostwami świata, sportowa opinia Europy, po zakończonych eliminacjach niemal jednogłośnie stawiała na Austrię — na słynny zespół kapitana związkowego Hugona Meisla. Austriacy przed mistrzostwami byli w wyśmienitej formie, od kilku lat nie przegrali żadnego meczu, zdecydowanie przewyższając pozostałych rywali. W dalszej kolejności stawiano na Hiszpanię (na czele z legendarnym bramkarzem Ricardo Zamorą). Byli i tacy, którzy uważali, że mistrza świata wyłoni pojedynek Czechosłowacja — Węgry.

Zaskakujące, że nikt nie stawiał na Włochów. W przeciwieństwie do europejskich fachowców faszystowska propaganda piała z zachwytem i widziała swoją drużynę na najwyższym podium. Drugim zaskoczeniem było całkowite zlekceważenie krajów zamorskich. Nie bez kozery. W imprezie nie uczestniczył Urugwaj, a jak się później okazało Argentyna i Brazylia przystąpiły do Włoch reprezentacje amatorów. Piłkarzy USA nikt nie traktował serio, podobnie jak Egiptu. Dlatego też europejscy dziennikarze złośliwie pisali:

„Il Mistrzostwa Świata będą rozgrywane pod dyktando Europy, bez udziału Ameryki Południowej, Ameryki Północnej i Egiptu”.

Mistrzostw Świata roku 1934 nie rozgrywano w grupach eliminacyjnych, jak to miało miejsce w Montevideo. Rozstawiono osiem najlepszych drużyn i wylosowano ich przeciwników. Zestawienie ćwierćfinałowych par było następujące: Austria — Francja, Czechosłowacja — Rumunia, Szwecja — Argentyna oraz Niemcy — Belgia. Regulamin przewidywał, że w razie uzyskania remisu w normalnym czasie gry nastąpić miała dogrywka 2x15. Jeżeli i ta nie dała rezultatu, następnego dnia powtarzano spotkanie. Mecze ćwierćfinałowe odbywały się w różnych miastach Italii.

W eliminacjach nie obeszło się bez niespodzianek. Doskonali Austriacy dopiero po dogrywce pokonali Francję 3:2. Zaskoczeniem było i to, że mało znani Egipcjanie potrafili strzelić Węgrom, aż dwie bramki i mimo przegranej 2:4 zyskali sobie sympatię widzów. Hiszpanie swobodnie wygrali 3:1 z Brazylią, Szwedzi pokonali 3:2 Argentynę, włoska „Squadra azzura” rozgromiła USA 7:1, Szwajcaria wygrała z Holandią 3:2, Czechosłowacja z Rumunią 2:1, a Niemcy z Belgią 5:2.

W półfinałach Austria pokonała Węgry 2:1, Czechosłowacja Szwajcarię 3:2, Niemcy Szwecję 2:1. Tylko mecz Włochy-Hiszpania zakończył się remisem 1:1.

POJEDYNEK Włoch i Hiszpanii odbywał się we Florencji przy szczelnie wypełnionych trybunach. Całe Włochy żyły futbolem. Propaganda faszystowska rozpętała w całym kraju niespotykaną kampanię pod hasłem: „Squadra azzura musi zostać mistrzem świata”.

Hiszpanie w pierwszym spotkaniu zagraли nadzwyczaj dobrze — ich 33-letni bramkarz Zamora doprowadził włoskich napastników i kibiców

do istnego szaleństwa. Bronił jak za swoich najlepszych czasów. Mecz miał niezwykle sensacyjny przebieg. W pierwszej połowie hiszpańskiemu napastnikowi Reueirovi udało się zdobyć prowadzenie. Po przerwie Ferrari wyrównał na 1:1 i taki był końcowy rezultat. Dogrywka nie zmieniła wyniku i oba zespoły spotkały się następnego dnia.

Zaczęły się zakulisowe machinacje. Drugi pojedynek miał sędziować Austriak Beranek. Kiedy przyszedł na stadion dowiedział się, że mecz prowadzi jego kolega Szwajcar Mercet. Zagranicznym dziennikarzem oświadczono, że Austriacy w półfinale woliliby grać z Hiszpanią, niż z Włochami, a więc ich rodak ze zrozumiałych względów, nie może obiek-

stowskich. W pierwszym spotkaniu Czechosłowacja zmierzyła się z Niemcami. Zupełnie zastuzenie wygrali Czechosłowacy 3:1, zdobywając wszystkie trzy bramki ze strzałów Olda Nejedly. W drugim meczu zagraли rozfanatyzowani Włosi z Austrią. Sędziował Szwed Eklind.

Spotkanie odbywało się w Mediolanie przy wypełnionym po brzegi stadionie w specyficznych warunkach. Miękkie, grząskie, bardzo śliskie boisko nie odpowiadało Austriakom, znanym z doskonałego wyszkolenia technicznego. Włosi zaczęli z wielkim impetem od pierwszej minuty spychając przeciwników do defensywy. Ich środkowy pomocnik Monti (były reprezentant Argentyny), który w oczach dziennikarzy zdobył

SPEKULACJE WŁOCHÓW

ZYGMUNT ŁUSZCZ
CHESŁAW PAŃCZUK

tywnie gwizdać. Zawody prowadził więc Mercet przy całkowitym spokoju gospodarzy. Sędziował niezwykle stronnictwo. Hiszpanom nie uznał dwóch bramek. Włochom natomiast przyznał nieprawidłowo zdobytą bramkę. Napastnik gospodarzy Meazza po rzucie rożnym ostro sfaulował bramkarza Nogueta (Zamora nie bronil z powodu kontuzji) i strzelił bramkę dającą Włochom awans do półfinału. Po zakończonym meczu Hiszpanie płacząc, udali się do szatni. W tym momencie mało kto na stadionie, wiedział, że był to początek dalszych spekulacji Włochów.

Epilog stronnictwa sędziowania wkrótce nastąpił. Prasa bardzo ostro pisała o wyczynach Merceta. Niektóre gazety informowały o bogatych „darach” ofiarowanych mu przez gospodarzy. Po zbadaniu sprawy szwajcarska federacja piłkarska dożywno zdyktowała nieuczciwego arbitra.

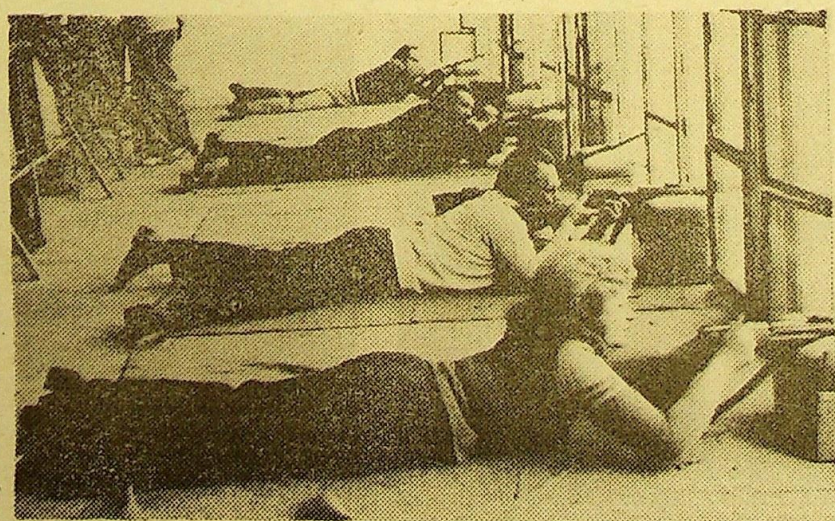
Nadeszły dni półfinałowych pojedynków. Zmierzyli się w nich Czechosłowacja z Niemcami i Włochy z Austrią. Przed tymi spotkaniami rozpętano nową propagandę. Marzeniem Włochów było zmierzenie się w finale z Niemcami tak, aby o najwyższe trofeum walczyły reprezentacje dwóch faszystowskich krajów Europy.

Marzenia te nie spełniły się. Na przeszkodzie stanęła reprezentacja Czechosłowacji.

Zaczęły się półfinałowe boje. Gospodarze marzyli o finale Włochy-Niemcy, który miał udowodnić wyższość piłkarstwa w krajach faszystowskich.

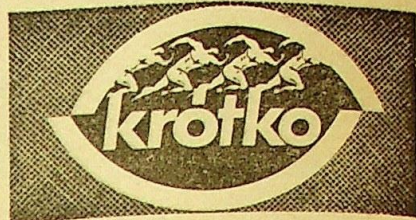
sobie miano „złego mężczyzny” nie-miłosiernie faulował już od pierwszej minuty. Odczuł to najdotkliwiej środkowy napastnik austriacki, słynny Sindelara. Podobnie postępowali inni włoscy piłkarze. Mogli sobie na to pozwolić, gdyż szwedzki sędzia nie „dostrzegał” ich brutalnej gry. Początkowo ten system nie przynosił większych rezultatów. Potem padła bramka, której nie uznałby żaden inny sędzia na świecie. Przy jednym z włoskich ataków doszło pod austriacką bramką do bójki. Piłkarze kopali się i faulowali. Sędzia dawno powinien przerwać grę. Wiele piłkarzy leżało w błocie, piłka latała między nimi, tam i z powrotem. W pewnym momencie austriacki bramkarz Platzer wybiegł z bramki i chciał złapać piłkę. Środkowy napastnik Włochów Meazza napadł na niego odepchnął go rękami i kopnął piłkę do bramki. Wbrew wszelkim oczekiwaniom Eklind uznał bramkę...!

Na nic zdały się protesty piłkarzy i opiekunów Austrii oraz zagranicznych obserwatorów. Eklind nie chciał nawet słyszeć o jakiegokolwiek nieprawidłowości. Gra toczyła się nadal. Nie był to jednak futbol, lecz brutalna gra. Włochom udało się utrzymać jednobramkową przewagę do 90 minut. W finale zmierzyli się zespoły Włoch i Czechosłowacji.



Początek sobotnich zawodów strzeleckich sekretarki — dyrektorzy. Pani Regina Krzyńska z „Hanki” usuwa pierwsze zacięcie.

Fot. Krzysztof Raczkiwjak



Tylko pięć kolejek spotkań zostało piłkarzom dolnośląskiej klasy okręgowej do zakończenia mistrzowskich pojedynków. Drużyny naszego regionu spisują się w nich z różnym powodzeniem. Najlepiej prezentuje się BKS Bolesławiec, który prawie od początku rozgrywek toczy ostrą rywalizację z Moto Jelcz Oława o czołową pozycję. Walka o tytuł mistrza okręgu zapowiada się niezwykle interesująco. BKS posiada dwupunktową przewagę i losy tego pojedynku rozstrzygną się zapewne dopiero w ostatniej kolejce spotkań 16 czerwca. Jak dotychczas z drużyn Zagłębia Miedziowego (poza BKS) najlepiej spisuje się legnicka Miedź, która zajmuje ósme miejsce. Tuż za nią kroczy Stal Chocianów i Zagłębie Lubin. Chojnowianka zajmuje 12 miejsce. W trudnej sytuacji znajduje się Rokita Brzeg Dolny, który zajmuje 16 miejsce i musi bronić się przed spadkiem do klasy A.

Podokrąg Piłki Nożnej w Legnicy ufundował puchar dla najlepszej drużyny Zagłębia w rozgrywkach ligi okręgowej. We wrocławskiej klasie okręgowej w ostatnich spotkaniach uzyskano wyniki: Rokita Brzeg Dolny — Zagłębie Lubin 1:1, Rokita Brzeg Dolny — BKS Bolesławiec 1:0, Miedź Legnica — Rokita Brzeg Dolny 2:1, Zagłębie Lubin — Chojnowianka 0:0. Po tych spotkaniach tabela w tej rywalizacji przedstawia się następująco:

1. BKS Bolesławiec	11:5	14:6
2. Zagłębie Lubin	11:5	10:4
3. Stal Chocianów	8:10	11:14
4. Miedź Legnica	7:9	11:11
5. Chojnowianka	7:9	4:8
6. Rokita Brzeg Dolny	6:12	9:16

Do zakończenia rozgrywek pozostało do rozegrania pięć spotkań. Odbędą się one w następujących terminach:

5 czerwca: BKS Bolesławiec — Chojnowianka; 9 czerwca: Zagłębie Lubin — BKS Bolesławiec i Chojnowianka — Miedź Legnica; 13 czerwca: Stal Chocianów — Rokita Brzeg Dolny oraz Miedź Legnica — Zagłębie Lubin.

W Legnicy odbyły się zawody strzeleckie z okazji XXX rocznicy powołania Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa. W klasyfikacji zespołowej zwyciężyła drużyna z Trutnowa w CSRS, przed ZOMO Wrocław, KMIP MO Legnica, KP MO Jawor, Wydziałem Specjalnym Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej oraz drugą drużyną ZOMO Legnica.

Międzyoddziałowe Biuro Obsługi Ruchu Turystycznego w Legnicy uruchomiło nowe placówki, m. in. turystom przebywającym w Złotorii umożliwiono zwiedzanie wieży widokowej w Baszcie Kowalskiej.

Dobrze spisali się kolarze LZS Legnica w rozegranych w Wałbrzychu mistrzostwach okręgu. W kategorii juniorów Roman Szczur uplasował się na trzecim miejscu. W klasyfikacji drużynowej zespół LZS Legnica zajął szóste miejsce.

W Kątach Wrocławskich odbyły się wojewódzkie zawody sportów obronnych. W imprezie tej pierwsze miejsce zajęli uczniowie Technikum Samochodowego w Legnicy. Przyszli samochodziarze wygrali trójbój obronny w konkurencji juniorów i seniorów, seniorzy byli najlepszy w wieloboju sztafetowym. Juniorzy uplasowali się na drugim, a seniorzy na trzecim miejscu w pojedynku strzeleckim, natomiast kobiety zajęły trzecie miejsce w trójbój obronnym.

(ZŁ)



3:3

FUTBOL w najlepszym i... zartobliwym wydaniu. Oglądany w dwie godziny później mecz Brazylii z reprezentacją I ligowych zespołów Republiki Federalnej Niemiec wypadł na tym tle bardzo blado i nieciekawie. W czasie legnickiego spotkania drużyn KONKRETÓW i RESZTY ŚWIATA oglądaliśmy o wiele więcej niespotykanych sytuacji i pomysłowych akcji. No i śmiało się bez umiaru, co jest sprawą nie do pogardzenia. Zwłaszcza w pochmurną niedzielę.

O klasie występujących w tym meczu zawodników niechaj świadczy ilość rozdanych autografów. Według wstępnych i jeszcze nieoficjalnych wyliczeń na jedną głowę przypada 199 koma 2 podpisów

Mecz rozpoczęło, podobnie jak Wyścig Pokoju, prologiem. Z tą jedną różnicą, że zawodnicy ścigali się w strzelaniu rzutów karnych. Jedenastu piłkarzy RESZTY ŚWIATA zmusiło do kapitulacji bramkarza KONKRETÓW pięć razy. Wszystkim się wówczas zdało, że KONKRETY zwyciężą w tym strzelecko-bramkarskim pojedynku. Niestety. Martin Burghoff w bramce gości był rewelacyjny. Przepuścił tylko dwa strzały. Sprawiedliwie trzeba jednak zaznaczyć, że miał łatwiejsze zadanie. Bronił tylko dzisiaj raz, albowiem strzał kapitana zespołu KONKRETÓW nie dotarł do dzisiaj do linii bramkowej, piłka zatrzymała się na szóstym metrze. Nie wiadomo dlaczego.

A później, później był gwizdek Lubańskiego. Tadeusza Lubańskiego, pracownika Zakładu Doświadczalnego „Cuprum” w Lubinie, który sprawiedliwie prowadził mecz do szczęśliwego dla obydwu drużyn końca.

Piłkarze KONKRETÓW wyciągnęli z rozegranego przed meczem prologu właściwe wnioski. Postanowili wzmocnić środkowe formacje i stosować, jeśli się uda, błyskawiczne przerzuty do przodu. Do przerwy udało się jeden raz. I mimo optycznej przewagi przeciwników KONKRETY objęły prowadzenie. Nie na długo. Riposta była natychmiastowa. Do przerwy wynik brzmiał 1:1. No i dobrze.

W przerwie niby nic się nie działo. O tym, że były to tylko pozory mogliśmy się przekonać w chwilę później. Reprezentanci RE-

SZTY ŚWIATA musieli docenić... moc piwa (funda browaru legnickiego), które zupełnie bezinteresownie podawały im redakcyjne koleżanki piłkarzy KONKRETÓW. Jednak, mimo tego, przez najbliższe dziesięć minut wynik nie uległ zmianie. Zaporą nie do przebycia był bramkarz gości, który operował niezmiennie w okolicach środkowej boiska. Wydaje nam się, że jest to bardzo ciekawa koncepcja gry bramkarskiej warta opatentowania jeszcze przed rozpoczęciem Mistrzostw Świata.

Tłum kibiców, widać to było po twarzach, złakniony był jednak dalszych bramek. Ponieważ mecz rozgrywany był w ramach festynu prasowego „Konkrety” — Czytelnikom, owo pragnienie kibiców było rozkazem. Do akcji wkroczyły... panie z piwem. Alkohol jak powszechnie wiadomo to najgroźniejszy przeciwnik sportowców, mogliśmy się o tym przekonać raz jeszcze. Po trzech minutach było już 3:1 dla KONKRETÓW.

Piłkarze RESZTY ŚWIATA rzucili się do kontrataku. Pięknymi, solowymi rajdami popisywali się piłkarze wietnamscy, znakomite umiejętności strzeleckie prezentowali piłkarze bułgarscy, doskonałymi organizatorami wszystkich akcji ofensywnych byli Węgrzy. Główny ciężar walki z destruktywnym działaniem piwa przejęli na siebie piłkarze niemieccy. Na efekty nie trzeba było czekać zbyt długo. Pięć minut przed zakończeniem spotka-

SPORT

nia wynik brzmiał: 3:3. I do końca meczu, który z wrodzonym i nabytym dowcipem komentowali: Bogusław Słaby i Bronisław Freidenberg, nie uległ już zmianie.

Na szczególne wyróżnienie w drużynie RESZTY ŚWIATA zasłużyli:

Martin Burghoff, Walentyn Dimow, Andreas Wagner, Ro Manh Ne k dam, Halász János, Ficzer András, Rovács Gábor, Helmut Rauer, Walery Stefanow, Tran THao Muoi, Nguyen Than i Kuok Nam.

Warto na marginesie zaznaczyć, że wszyscy oni są zagranicznymi studentami wrocławskich wyższych uczelni i bardzo często występują w tym składzie w rozgrywkach z reprezentacjami innych ośrodków akademickich w Polsce.

Na szczególne wyróżnienie w drużynie KONKRETÓW zasłużyli:

Stanisław Pelczar, Ryszard Pollak, Tadeusz Rollauer, Krzysztof Raczkowski, Zygmunt Łuszcz, Stanisław Malecki, Robert Szczółka, Stanisław Fedyniak, Andrzej Górny, Zbigniew Flondro, Jan Grabowski.

Warto na marginesie zaznaczyć, że żaden z reprezentantów KONKRETÓW nie wiedział przed meczem o piłce nie ponad to, co mawia o niej Jan Ciszewski, że piłka jest okrągła.

I rzeczywiście.

SPORTOWA inauguracja festynu prasowego „Konkrety” — Czytelnikom”. Sobota, 25 maja, strzelnica przy ulicy Bieleńskiej w Legnicy. Do zawodów dla dyrektorów i sekretarek zgłosiło się ponad 30 ekip. Nie wszyscy jednak stanęli na starcie. Nie dopisali dyrektorzy, ale na medal spisali się prezesi. Za faworytów od początku uchodził zespół Legnickich Zakładów Gastronomicznych. Padły różne głosy:

— „Jak się spisie dyrektor Marian Żurawiński, Irena Jastrzębska, sama potrafi wygrać zawody”.

Zaczęły się konkurencje. Zniecierpliwiony prezes GS Piekary Wielkie Kazimierz Wiśniewski dawał wyraz swemu zdenerwowaniu: „Czekam na sekretarkę i spróbuję powalczyć”. Później pewnie wygrał konkurencję! Ostre strzelanie na ośmiu stanowiskach trwało prawie trzy godziny. Pierwsze miejsce zajęła drużyna PZGS (Janina Bisztyga — Tadeusz Bojarowski). Wystrzelali wspólnie 90 punktów i zdobyli wielką nagrodę redaktora naczelnego „Konkretów” — syfon przechodni (używany, ale jeszcze zupełnie dobry) z kompletem nabo! Tylko o dwa punkty ustąpiła jej ekipa GS

Piekary Wielkie (Ludmiła Tokajuk — Kazimierz Wiśniewski). Trzeciimi miejscami podzielili się: „Hanka” (Regina Krzywińska — Mieczysław Skowron) i Liceum Ekonomiczne (Irena Kliszewska — Tadeusz Frankowicz). Indywidualnie klasę dla siebie stanowiła Janina Bisztyga, która uzyskała aż 57 punktów i wyprzedziła o 28 punktów Irenę Jastrzębską i o 31 Urszulę Wasilewską z Cechu Rzemiosł Różnych. Rywalizację mężczyzn wygrał Kazimierz Wiśniewski — 67, przed Mieczysławem Skowronem — 54 i Tadeuszem Frankowiczem — 46 pkt.

Wszystkich zaskoczyła wyjątkowo „słaba” forma Ireny Jastrzębskiej. Tymczasem mistrzyni Polski LOK postąpiła słusznie. Wiedziała, że jej dyrektor zdobył tylko 29 punktów. Jako wzorowa sekretarka musiała mu dotrzymać kroku.

Poza konkursem na prośbę tych, którzy widocznie nie mają wpływu na sekretarki i sami przyszli na plac sędzia główny mjr Józef Wrocławski zgodził się na rozegranie drugiej konkurencji. W niej najlepszym okazał się Marian Łuczyk z Sądu Powiatowego, uzyskując 82 punkty. Jedynie o dwa ustąpił mu Jan Rogus z Legmetu.

Po zawodach wprost niepokieszony sędzia Łuczyk powiedział: Taka wspaniała nagroda. Pełen wody syfon! W sytuacji, gdy zamknięty był pobliski klub oficerski — jedyna okazja do ugасzenia pragnienia. Ufam, że za rok będzie lepiej.

Około tysiąca osób oglądało turniej piłki nożnej pań. Na zielonej i, niestety, „wysokiej” murawie wystąpiły drużyny Famaby Głogów, Cuprum Lubin i Konfeksu Legnica. Organizatorzy „łamiąc” sportowe zwyczaje wytypowali do finału trzy drużyny. W tej sytuacji zawodniczki musiały wykazać się nie lada kondycją i wolą walki. Emocji więc nie brakowało, a szanse były równe. Do ostatniej chwili ważyły się losy turnieju. W pierwszym spotkaniu zmierzyły się zespoły Konfeksu i Famaby. Po zaciętej walce uzyskano rezultat bezbramkowy. W drugim meczu Konfeks pewnie pokonał Cuprum 2:0, zdobywając bramki ze strzałów Elżbiety Grzesik i Bogumili Karpowicz. O losach turnieju decydował ostatni mecz Famaby z Cuprum. Piłkarki z Lubina już w pierwszych minutach uzyskały prowadzenie. Olbrzymie zaskoczenie. Uchodząca za faworytka Fa-



Zmęczone, ale uszczęśliwione piłkarki „Konfeksu” w pierwszym trójmeczu kobiecych drużyn piłki nożnej; Legnica, Lubin, Głogów, im przypadło zwycięstwo. Fot. Krzysztof Raczkowski

TO BYŁA „KLASA”!

maba chcąc wygrać turniej musiała teraz pokonać rywalki co najmniej 4:1. Dziewczęta z grodu nad Odrą nie dały za wygraną. Zdołały jednak strzelić tylko dwie bramki (Krystyna Miśkiewicz i Danuta Bryła) i musiały zadowolić się tylko drugim miejscem.

Jeden z najprzyjemniejszych momentów turnieju wręczenie pucharu i nagród. Przechodnią nagrodę „Konkretów” duży ręcznie malowany wazon wręczył sekretarz redakcji red. Tadeusz Rollauer. Zawodniczki zwycięskiej drużyny otrzymały ponadto efektowne i oryginalne dyplomy oraz cenne upominki, ufundowane przez Dykcję Oddziału „Arged” w Legnicy i naszą redakcję. Za drugie i trzecie miejsca Mieczysław Grunt i Józef Borys wręczyli dyplomy i nagrody rad powiatowych LZS w Legnicy i Lubinie.

Najlepszy zespół turnieju piłkarskiego kobiet walczył w składzie: Elżbieta Grzesik, Maria Podlipska, Anna Augu-

styniak, Bogumiła Karpowicz, Grażyna Kosińska, Celina Stańczak, Bożena Mietkiewicz, Ewa Pawlik, Irena Cydzik, Krystyna Czernatowicz, Małgorzata Sikora, i Bożena Ponanta. Zespołem kierował Mieczysław Orłowski. Trenerami Famaby i Cuprum byli Halina Kaczmarek i Adam Lewicki.

Uczestników zawodów, bohaterów sportowej soboty, nakarmiono wysmienitą grochówką przygotowaną przez kuchnię Ośrodka Szkolenia Wojsk Łączności w Legnicy Jana Niewiadomskiego. Tej degustacji doczekali jedynie najwytrwalsi. Połowa kuchni dotarła na stadion z ponad godzinnym opóźnieniem, choć... do koszar jest jedynie około 500 metrów. Nie dziwnym się, w wojsku tabory zawsze wloką się w tyle.

(Sig)



Janina Bisztyga broniąca barw PZGS spisała się na medal... złoty! Fot. Krzysztof Raczkowski

wszystko o miedzi

ZSRR

W Związku Radzieckim przeprowadza się eksperymenty nad wykorzystaniem psów do poszukiwania surowców kopalnianych. Tempo poszukiwań nowych złóż mineralnych zmusza naukowców do szukania coraz to nowych i coraz bardziej efektywnych metod ich wydobywania. Nie przypadkowo więc naukowcy zwrócili ostatnio uwagę na taki znak rozpoznawczy niektórych rud i minerałów, jak zapach. Naukowcy zajmujący się od lat badaniami nad fizjologią zwierząt wysunęli tezę, że psy potrafią znajdować nie tylko „pachnące” minerały, ale też i takie, które jak by się wydawało, nie wydzielają żadnego zapachu. Dzieje się tak dlatego, gdyż zmysł węchu u psów jest o milion razy wyższy niż u człowieka.

Instytut Geologiczny w Pietrozawsku stworzył specjalny poligon dla szkolenia psów — poszukiwaczy rud. Liczne badania i doświadczenia przeprowadzane na „czworonożnych adeptach” wykazały, że psy wyczuwają zapach złóż położonych na 13 tys. metrów pod powierzchnią zie-

mi. Psy przyuczane są do reagowania na określone zapachy i wykonywania się do poszukiwania odpowiednich rud. Jednego z nich nauczono reagować na zapach miedzi, którą wynajdywał wśród różnych innych minerałów, a nawet potrafił sygnalizować obecność jej domieszek w rudach żelaznych i siarczanych.

(TRUD 27 IV 74)

Prasa polska o miedzi

Kolejne rekordy wydobywania. 1-majowy prezent górników Polkowic. SŁOWO POLSKIE, 1.V.74.

Sztandar dla KZ PZPR Zagłębia Górniczego Lubin. SŁOWO POLSKIE, 1.V.74. Teresa Chwieduk, Moda na „Rudną”. SŁOWO POLSKIE, 1.V.74.

Józef Kuśmerek, Pomiedziowy żużel wpływa na wierzch (o wykorzystaniu tego cennego odpadu w gospodarce narodowej jako materiału trudnościernego i kwasoodpornego). TRYBUNA LUDU, 7.V.74.

Opracowanie CODP przy PAP

POSTIW BIURO USŁUG TURYSTYCZNYCH

w Lubinie, ul. Armii Czerwonej 4, tel. 429-50

ZAWIADAMIA

że od dnia 20 maja br. prowadzi sprzedaż

BILETÓW LOTNICZYCH

PLL „LOT” na wszystkie linie krajowe.

Sprzedaż prowadzimy codziennie w godzinach od 7.30—15.30; wtorek, piątek 10.00—18.00; sobota 7.30—13.30.

205-k

W związku z obniżeniem się poziomu wód powierzchniowych spowodowanych długotrwałą suszą, Powiatowe Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Lubinie apeluje do mieszkańców Lubina, Polkowic, Chocianowa i Ścinawy o OSZCZĘDNE KORZYSTANIE Z WODY PITNEJ.

*

Prosimy o nieużywanie wody pitnej do mycia samochodów, podlewania ogródków, chodników i zieleńców.

*

Apeluje się również do wszystkich zakładów przemysłowych na terenie powiatu o racjonalne używanie wody.

*

W wypadku nieoszczędnego korzystania z wody pitnej Powiatowe Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Lubinie będzie zmuszone do podawania wody odbiorcom tylko w określonych godzinach.

204-k

DOLNOŚLĄSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO

we Wrocławiu, ul. Pretficza 9/11, tel. 660-61,

zatrudni natychmiast na naszych budowach na terenie zagłębia miedziowego w Lubinie i Kowarach — pracowników umysłowych z wyższym i średnim wykształceniem na stanowiska kierowników budów i majstrów oraz pracowników fizycznych w zawodach:

- CIEŚLA-STOLARZ
- MURARZ
- ZBROJARZ
- BETONIARZ
- MALARZ
- BLACHARZ-DEKARZ
- LASTRYKARZ-PŁYTKARZ
- MONTAŻYSTA konstrukcji żelbetowych i stalowych z ks. spawacza
- MONTER wodn.-kan., c.o.
- MECHANIK SAMOCHODOWY
- MASZYNISTA koparek, spycharek i żurawi samojezdnych z II kat. samochodowego prawa jazdy
- KIEROWCA CIĄGNIKA
- KIEROWCA z I lub II kat. samochodowego prawa jazdy
- ROBOTNIK niewykwalifikowany.

Praca i płaca w systemie umów kompleksowych. Zamiejscowym zapewnia się zakwaterowanie w hotelach robotniczych lub kwaterach prywatnych. Kandydatom po wyższych studiach po roku pracy, a ze średnim wykształceniem po dwóch latach pracy — gwarantujemy mieszkanie spółdzielcze w Lubinie lub w Jeleniej Górze, natomiast pozostali pracownicy po dwóch latach nienagannej pracy mają również możliwość otrzymania mieszkania spółdzielczego. Przedsiębiorstwo dysponuje stołówkami i częściowo pokrywa koszty posiłków.

Kandydaci zgłaszać się mogą:

- Dział Zatrudnienia i Płac oraz Dział Kadr i Szkolenia, Wrocław, ul. Pretficza 9/11,
- Oddział w Lubinie, ul. Marii Skłodowskiej-Curie 91,
- Oddział w Kowarach, ul. Świerczewskiego 21.

181-k

ZASADNICZA SZKOŁA BUDOWLANA DLA PRACUJĄCYCH

DOLNOŚLĄSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO

59-300 Lubin, ul. M. Skłodowskiej-Curie 62, tel. 420-46.

ogłasza przyjęcia

UCZNIÓW DO KLAS I NA ROK SZKOLNY 1974/75

BEZ EGZAMINU WSTĘPNEGO

w z a w o d a c h:

- MURARZ — TYNKARZ — okres nauki 2 lata,
- CIEŚLA BUDOWLANY — okres nauki 2 lata,
- ŚLUSARZ SPAWACZ — okres nauki 3 lata.

Wynagrodzenie:

- w klasie I 420 do 520 zł miesięcznie
- II 500 lub 600 zł miesięcznie
- III 750 zł miesięcznie

Praktyczna nauka zawodu odbywa się 3 razy w tygodniu na budowach Legnicko-Głogowskiego Zagłębia Miedziowego.

Po ukończeniu szkoły absolwenci mają zapewnioną pracę w Dolnośląskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego, mieszkanie w Domu Stażysty, oraz mogą się uczyć dalej w 3-letnim Technikum Budowlanym dla Pracujących (w tym samym budynku).

Podanie należy składać w sekretariacie szkoły w godz. 8—15 wraz z załącznikami:

- życiorys
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej
- wyciąg z aktu urodzenia
- wyniki badań lekarskich z klasy ósmej
- 4 fotografie.

Uczniowie otrzymują bezpłatnie: ubranie wyjściowe i robocze oraz posiłki regeneracyjne.

Szkoła dysponuje wolnymi miejscami w internacie, dla uczniów w zawodach: murarz i cieśla budowlany.

143-k

TEGO dnia odsyła-
no wszystkich z
przysłowiowym kwi-
tkiem. Duże cięża-
rowe samochody
jak przyjeżdżały puste, tak i
puste odjeżdżały. Nie poma-
gały tłumaczenia, prośby i
groźby...

**HURTOWNIA WROCŁAW-
SKIEJ CENTRALI MATERIA-
ŁÓW BUDOWLANYCH W LU-
BINIE.** 22 kwietnia. Normalnie
panuje tu ruch jak w ulu, ale
tego dnia jest inaczej. Maga-
zyn z materiałami budowlany-
mi wartości około 11 milionów
złotych zamknięty jest na czte-
ry spusty. Nie ma kto realizo-
wać zamówień. Obaj magazy-
nierzy nie przyszli do pracy.
Samochody ciężarowe darem-
nie przemierzają kilometry.
Hurtownia nie wydaje tego
dnia towarów wartości prawie
450 tysięcy złotych. Traci tym
samym przysługującą jej mar-
żę. Daremnie na wielu placach
budów czeka się na zamówio-
ne dostawy...

Okazuje się później, że magazy-
nierzy po prostu udzielili sobie
urlopow — jeden dwudniowego,
drugi — siedmiodniowego. Pech
chciał, że te „urlopy” zaszły się
o siebie. Pech chciał, że akurat w
tym czasie lubińska hurtownia
WCMB znalazła się na cenzuro-
wanym...

W marcu i kwietniu tego roku
Prokuratura Powiatowa w Lubinie
przeprowadziła w ramach tzw.
działalności profilaktycznej, około
50 kontroli w różnego typu zakła-
dach powiatu lubińskiego. Zależ-
nie od charakteru przedsiębior-
stwa prokuratorom towarzyszyli
funkcjonariusze MO albo inspek-
torzy San.-Epidu. Celem kontroli
było wykazanie nieprawidłowości
i zaniedbań, które nie usunięte w
porę mogłyby stwarzać przyczyny
do powstania przestępstwa. Kon-
trolami objęto przede wszystkim
państwowe gospodarstwa rolne,
jednostki podległe GS-om, między-
kółkowe bazy maszynowe, niektó-
re lokale gastronomiczne. Wyryw-
kowo przyglądano się także go-
spodarce paliwami w transporcie
samochodowym. Niestety, jak wy-
kazały wyniki, specjalnych powo-
dów do radości nie ma...

**MLECZARNIA W POLKOWI-
CACH** Kontrolujący stwierdzili
tutaj warunki wręcz anty-sanitar-
ne. Brud panoszył się szczególnie
w pomieszczeniach przeznaczony-
ch do mycia konwi i — co za
paradoks! — służących do utrzy-
mania higieny! Nic więc dziwnie-
go, że kierownika ukarano man-
datem, co rzecz jasna nie zwalnia
go z obowiązku zaprowadzenia w
mleczarni czystości...

**RESTAURACJA „STAROMIEJ-
SKA” W LUBINIE.** Jest prawdą
ogólnie znaną, że w zakładach
zbiorowego żywienia mogą pracować
tylko zdrowi ludzie, legitymu-
jący się ważnymi zaświadczeniami
lekarskimi. Tymczasem na osiem-

porzucony w nieładzie sprzęt rolni-
czy...

Mleczno Górne. Rzuca się w o-
czy ogólny bałagan panujący w
całym gospodarstwie. Rozrzucone
po placu drewno o przeznaczeniu
budowlanym. Z obory wycieka
gnojówka...

KOMBINAT PGR CHOBIEŃ,
zakład w Nieszczytach. Przez o-
bręb gospodarstwa przechodzą
odkryte ścieki. Wokół kuźni po-
rozrzucony sprzęt i narzędzia rolni-
czne.

Radoszyce. Niezdatny do użytku
i niekompletny zresztą sprzęt
przeciwpożarowy. Stan obory dla

BEZ TOGI

MARIA SAMBORSKA

naście pracujących tu osób tylko
sześć posiadało książeczki zdrowia,
a i z nich jedynie cztery były
aktualne.

**RESTAURACJA „KOSMOS” W
LUBINIE.** Na widok zaplecza
traci się apetyt. W lodówce prze-
chowuje się wszystko razem: drób,
mięso, śledzie. W obieralni —
brudne ściereczki obok zlewozmywa-
ka. Przy umywalce ani śladu my-
dła i ręcznika (może wyciera się
ręce w tamte brudne ściereczki?). W
chłodni, podobnie jak w lodówce
— wszystko razem: wędlina, po-
lędwica, ryby... Inspektorzy San.-
Epidu wypisują mandat.

*

Osobny rozdział wspomnianych
kontroli to PGR-y. Charaktery-
styczne, że o ile w siedzibach
dyrekcji kombinatów jest utrzy-
mowany wzorowy niemal ład, to
w zakładach PGR — im dalej od
tej siedziby, tym gorzej. Oto kilka
przykładów:

KOMBINAT PGR BRODÓW, za-
kład w Mlecznie Dolnym. Zniszc-
zone, nie zabezpieczone przyce-
py ciągnikowe, zdewastowana
młocarnia, ciągnik gąsienicowy,

krów budzi przerażenie. W każdej
chwili pracującym tu ludziom i
umieszczonym zwierzętom grozi
niebezpieczeństwo. Podwórce — to
właściwie jeden zbiornik ścieków.
Nic tutaj od lat nie zrobiono, aby
zaprowadzić porządek.

Brodowice. Zdewastowana, „rzu-
cona w kąt” młocarnia (skąd ten
brak troski o drogi przecież
sprzęt?). Z trzech obiektów go-
spodarskich — dwu chlewni i obo-
ry, swobodnie przez podwórko i
dalej do rowów wypływa gnojówka.
O „zapachach” lepiej nie mó-
wić... W pobliżu — budynek mie-
szkalny niszczący i nie zabez-
pieczony.

Orsk. Mechanizacja wkroczyła tu
już dawno. Niestety, zapomniano
wcześniej wprowadzić nawyki por-
ządku i czystości. Brudne apa-
raty udojowe, w węzach skwaszo-
ne mleko. Wygląd baniek i konwi
na mleko świadczy o tym, że się
ich w ogóle nie myje...

**KOMBINAT PGR W KRZE-
CZYŃIE WIELKIM.** Zakład w
tej samej miejscowości. Zaskaku-
jąco swobodny dostęp do silników
do suszarni. Pada na nie deszcz,
osusza słońce. Ciekawe, jak długo
jeszcze wytrzymają...

Krzeczyn Mały. Na zapleczu go-
spodarstwa trudny do opisanja ba-

CZARNA TRZYNASTKA

łagan. Podobnie jak w Orsku apa-
raty udojowe obrosnięte brudem.

*

**MAGAZYN OPAŁOWY GS „SA-
MOPOMOC CHŁOPIA” W ŚCI-
NAWIE.** 13 marca. „Gościnnie” o-
tworzone drzwi. W magazynie ni-
kogo. Dopiero po blisko godzinie,
kiedy cały już chyba GS poszuki-
wał magazyniera, ten wreszcie zja-
wił się, ale — używając oficjalnej
nomenklatury — w stanie nietrzeź-
wym...

Magazyn sklepu radiotechnicz-
nego GS „Samopomoc Chłopska”
w Polkowicach. Przechowywane są
tutaj różnego rodzaju artykuły
przemysłowe, rowery, motorowery.
Magazyn jest jednak nieodpowie-
dnie zabezpieczony. Kilkakrotnie
kierownik magazynu pisemnie
prosił zarząd spółdzielni o właści-
we zabezpieczenie obiektu. Darem-
nie. Nie zmobilizowały GS nawet
trzykrotne od ubiegłego roku
włamania...

*

Posypały się mandaty do kole-
gium d/s wykroczeń, powędrowa-
ły wnioski o ukaranie winnych.
Wszędzie tam, gdzie stwierdzono
uchybieńia prokurator powiatowy
wystosował wystąpienia. Między
innymi poszły takie wystąpienia do
wspomnianej na wstępie hurtowni
materiałów budowlanych, do GS
w Ścinawie, Polkowicach, do nie-
których kombinatów PGR. Są one
wyraźnym ostrzeżeniem. Przypom-
nieniem, że dzieje się nie najle-
piej, ale że czas jeszcze naprawić
zaniedbania, zabezpieczyć nadają-
ce się do użytku maszyny rolni-
czne. Zadbaj o sprzęt. Oddać na
złom to, co nieprzydatne. Słowem
— gospodarować jak na swoim,
tak jak trzeba, żeby nie zmarno-
wała się ani jedna złotówka ze
społecznej kieszeni...

**Rzadko, niestety, pamięta
się o tym, że marnotrawstwo
niegospodarność to także
przestępstwa. A chyba lepiej,
żeby do powstania takich
przestępstw nie doszło. I wła-
śnie takiemu celowi służyły
kontrole przeprowadzone
przez prokuraturę lubińską.
Oby nie pozostawiły one na marne!
Oby pamiętano o tym we
wszystkich przedsiębiorstwach
i zakładach powiatu lubińskie-
go!**

ZNIECZULICA

„Franciszka Nowaczyk jest sprzątaczką. Zarabia tylko tysiąc złotych.
Szans na lepiej płatne zajęcie nie ma prawie żadnych. Nie dlatego, że w
Głogowie trudno o pracę dla kobiet. Franciskę Nowaczyk — jak sama
twierdzi — opuszczają siły. Z trudnością wchodzi po schodach, traci wzrok.
Renty inwalidzkiej nie dostanie. Ma dopiero 46 lat i nie przepracowała u-
stawowego okresu, wymaganego do takiej renty. A jeszcze trzy lata temu
zdrowie jej dopisywało.

Choroba przyszła nagle — powiada moja rozmówczyni — ale wszystko
skończyłoby się dobrze, gdyby w szpitalu nie pomylili lekarstw. Teraz kom-
binują, jak rzucić z siebie odpowiedzialność. Ja jednak wierzę, że spra-
wiedliwość dojdzie...”

TAK zaczynał się mój artykuł,
opublikowany w numerze 68
„Konkretów” z dnia 31 sier-
pnia 1973 roku. Przypomnę fakty: 1
czerwca 1971 roku Franciszka No-
waczyk z Głogowa wstrzyknięto do-
żylnie, wskutek niedbalstwa, dezyn-
fekujący środek farmakologiczny.
Pacjentkę udało się uratować w Kli-
nicy Nefrologicznej Akademii Medy-
cznej we Wrocławiu.

Po opuszczeniu kliniki F. Nowa-
czyk czuła się źle. W sierpniu 1971

rozpoczęła starania o odszkodowa-
nie: najpierw w Szpitalu Powiatow-
ym w Głogowie, potem w Pań-
stwowym Zakładzie Ubezpieczeń.
Szpital uraczył pacjentkę „jałmużną”
w wysokości 5.000 złotych, PZU od-
mówiło odszkodowania. „Nie było
błędu w sztuce, zaistniała tylko po-
myłka, a takowa nie kwalifikuje się
do uznania roszczeń finansowych”
— tak brzmiała decyzja PZU. 15
maja 1972 Franciszka Nowaczyk
wniosła pozew do Sądu Wojewódz-

kiego w Zielonej Górze, żądając w
nim od Szpitala Powiatowego w
Głogowie stosownego odszkodowa-
nia z racji utraty zdrowia.

Opisane w artykule pt. „Pomyłka”
perypetie Franciszki Nowaczyk do-
czekały się jedynie reakcji w po-
stać piśmienną z Ministerstwa Zdro-
wia i Opieki Społecznej oraz Sądu
Wojewódzkiego w Zielonej Górze.
Ministerstwo poinformowało redak-
cję, iż zajmie odpowiednie stano-
wisko dopiero po rozpatrzeniu spra-
wy przez sąd. Wiceprezes Sądu Wo-
jewódzkiego w Zielonej Górze mgr
Edmund Talarczyk udzielił natomiast
jesienią ub. roku konkretnej odpo-
wiedzi:

— W związku z artykułem pt. „Pomył-
ka”, dotyczącym ob. Franciszki Nowaczyk
przedstawiam uprzejmie, że jak wynikało z
badania przeze mnie w maju br. akt spra-
wy II C 159/72 na skutek skargi powódki
z dnia 7 maja 1973 r. (skarga na prze-
wlekłe rozpatrywanie sprawy — dop. aut.)
— przyczyną zwłoki było nienadestanie
przez Klinikę Nefrologiczną Akademii Me-
dycznej we Wrocławiu — mimo wezwania
sądu i parokrotnych monitów, historii cho-
roby, koniecznej do opracowania opinii.
Zakład Medycyny Sądowej we Wrocławiu,

wiu, mimo zalecenia mu pismem z dnia
22.V.1973 r. opracowania odpowiedniej
opinii, jeszcze jej nie nadesłał, wobec
czego poleciłem przewodniczącemu II Wy-
działu Cywilnego wystanie monitu (wyko-
nano 19.IX.1973 r.) oraz przyjęcie tej spra-
wy w zakresie szybkości postępowania
pod bezpośredni nadzór.

Niezależnie od tego sam będę czuwał
nad tym, by postępowanie dalsze toczyło
się bez nieuzasadnionej zwłoki.

W życiu Franciszki Nowaczyk zmie-
niło się tylko tyle, że jest ona o rok
starsza, bo czas idzie nieubłaganie
naprzód. Czuje się nadal źle, skarży
się na różne dolegliwości. Najbar-
dziej boli ją jednak ZNIECZULICA
— groźna choroba społeczna. Mimo
zapewnień wiceprezesa Sądu Wo-
jewódzkiego sprawa nie posunęła się
do przodu ani o milimetr. Francisz-
ka Nowaczyk zwątpiła w ludzi. Akta
jej sprawy pokrywa kurz. Akta zwy-
kłej, ludzkiej sprawy...

IGOR GOŚKO

WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

WKOMISARIACIE wyjął z szafy stary, wysłużony sztucer, którego nie używał od czasu swojego ostatniego polowania. Było to pięć lat temu. I pomyśleć, że teraz się wreszcie na coś przyda. Porucznik Conway pozwolił mu na szczęście przechowywać tu swoją prywatną broń. Zabrał amunicję i chciał właśnie opuścić pokój, kiedy znów odezwał się telefon. Niski, męski głos zapytał w języku suahili: Kto przy aparacie?

— Sierżant Harper. Czego chcecie?

— Chciałem otrzymać nagrodę, którą obiecał porucznik Conway.

Człowiek po drugiej stronie drutu mówił szeptem.

— Nie ma porucznika Conwaya. Za co obiecał ci nagrodę?

— Za nazwiska szamanów Wakamba, którzy mimo wydanego zakazu, nadal fabrykują truciznę do strzał.

Harper przypomniał sobie, że Conway od sześciu miesięcy prowadzi śledztwo przeciwko tym szamanom. Zatrutymi strzałami tubylcy polowali w rezerwatach na zwierzynę, a prawo wyraźnie zakazywało tego rodzaju praktyk. Trucizna wytwarzana przez szamanów Wakamba była niezwykle skuteczna. Ugodzony taką strzałą słoń zdychał już po piętnastu minutach.

— Wymień mi nazwiska tych szamanów.

— Nie będzie nagrody, nie będzie nazwisk, wyszeptał młody Wakamba.

— Nie masz do nas zaufania? No dobrze, otrzymasz nagrodę. Jak się nazywasz?

— Nie mam nazwiska. Ryzykuję życiem jeśli zdradzę nazwiska naszych szamanów. Moje plemię zna tylko jedno prawo za zdradę: śmierć.

Głos rozmówcy stał się jeszcze o jeden ton niższy.

Sierżant spróbował uzyskać informację w inny sposób.

— Skąd dzwonisz?

— Jestem w „Złotym Kluczu”.

Harper znał ten lokal. Jedna z najgorszych knajp w tym mieście, zwana również „Gospodą Fantomów”. Gości straszono tam makabrycznymi wręcz maskami. Należało to do tradycji lokalu.

— Pracujesz w tej knajpie?

— Nie.

— Jak możemy ci wypłacić nagrodę, skoro nawet nie znamy twojego nazwiska?

— To proste. Porucznik spotka się ze mną w możliwie sekretnym miejscu, przyniesie pieniądze, a ja mu przekażę nazwiska.

— Gdzie chciałbyś się z porucznikiem spotkać?

— Tam, gdzie nie mógłby mnie zobaczyć żaden Wakamba.

— Kiedy?

— Jeszcze dzisiaj, jeśli to możliwe to przed południem. Potrzebuję pilnie tych pieniędzy.

Do głosu zakradł się teraz jakiś rozpaczliwy ton.

— W porządku, odpowiedział sierżant Harper. — Ile obiecał ci porucznik?

— Dziesięć funtów.

— Posłuchaj, porucznika nie ma jeszcze w biurze, ja ci przyniosę nagrodę.

Wakamba po chwili wahania zgodził się.

— Gdzie możemy się spotkać?

Harperowi wpadł do głowy pewien pomysł.

— Wiesz gdzie jest stara, arabska baszta? Poniżej Azania Drive, w pobliżu starego promu. Wiesz gdzie to jest?

— Oczywiście, sir.

— Zgoda. Spotkamy się tam za godzinę. Jeśli do tego czasu wróci porucznik, on tam będzie.

— Sir, na Azania Drive jest dość duży ruch. Nie chciałbym, żeby mnie ktokolwiek widział. Przecież pan wie...

nie był. Możemy mówić o sukcesie sierżancie, jeśli wytropimy tych trucicieli. Gdzie mam się z nim spotkać?

— Przy starej arabskiej baszcie. Wie pan, w pobliżu Azania Drive. Zna pan to miejsce?

— Jasne, że znam, sierżancie. Wspaniały pomysł. O ile sobie przypominam do baszty prowadzi wąska ścieżka wzdłuż plaży. Przechodzi się koło tych stromych skał, prawda?

— Tak, sir. Najlepiej będzie, jeśli pan zaparkuje samochód w tym małym lasku. Aha, i jeszcze jedno. Chłopak bardzo prosił o te dziesięć obiecanych funtów.

— Tak, tak oczywiście, nie zapomnę. Mówiliście, że za godzinę? Dobrze, zaraz wyjadę. Wyjmiecie proszę dziesięć funtów z kasy.

W niespełna godzinę później nadeszła wiadomość. Dzwonił jakiś kierowca, który przejeżdżając obok lasku, zauważył pod jednym z drzew, zakrwawionego człowieka. Zatrzymał się i stwierdził, że wszelka pomoc na nic się już nie zda. Nie można nawet rozpoznać kim był ten człowiek. Twarz całkowicie zmasakrowana, ubranie i ciało poszarpane. Wygląda na to, że napadło go jakieś dzikie zwierzę. Kierowca dzwonił z najbliższego domu i tam czekał na przybycie policji.

Harper natychmiast opuścił komisariat, nie zapominając tym razem o zabraniu sztucera. Kiedy zaparkował landrovera za wozem porucznika, nie było tam na szczęście gapiów. Kierowca, który złożył meldunek, powitał jego przybycie z wyraźną ulgą. Postąpił bardzo rozsądnie, przepędzając wszystkich ciekawskich. Przekony-

(2)

wującym argumentem był fakt, że gdzieś w tych zaroślach czai się dzika bestia. Harper podziękował mu za tę przezorność. Zalał sztucer i raz jeszcze polecił kierowcy: Proszę nie zbliżać się do drzew. Oczywiście nie pozwolić nikomu z gapiów na to samo. Wie pan jacy ludzie są, a później będzie na mnie, że się coś stało.

— W porządku, sierżancie. Dopilnuję wszystkiego.

Wiedział, gdzie ukryła się bestia. Udawał jednak, że musi ją wpierw wytropić. Nagle poderwał sztucer. Widział dokładnie zakrwawiony pysk lamparta. „To krew porucznika Conwaya”, pomyślał. Nacisnął na spust i w ułamek sekundy później ciało lamparta z trzaskiem upadło na ziemię.

— Brawo! Wykrzyknął kierowca. — Trafił go pan pierwszym strzałem!

Sierżant nie spuszczał bestii z oka trzymając sztucer w pogotowiu. Przypomniał sobie starą myśliwską zasadę: Nie zbliżaj się nigdy do upolowanej bestii, dopóki nie jesteś w stu procentach pewien, że strzał był śmiertelny. Odczekał więc dobrą chwilę.

Kierowcy kazali pozostać w bezpiecznej odległości. Kiedy zbliżył się do zwłok mężczyzny i lamparta uśmiechnął się z zimną satysfakcją. Wystarczył jeden rzut oka aby stwierdzić, że bestia nie jest już groźna. Kula ugodziła ją prosto między oczy.

PODSZEDŁ do ciała porucznika Conwaya. Nie wolno mu zapomnieć o wręczeniu obiecanej nagrody tajemniczemu Wakambie. Następnie czeka go jeszcze jeden obowiązek. Musi zakomunikować pięknej Rebecce Conway o tragicznym wydarzeniu. Musi ją pocieszyć. Postanowił to zrobić z wielkim taktem.

Być może teraz, po makabrycznej śmierci porucznika, on, sierżant Harper, otrzyma jego stanowisko. Na pewno zdoła też w tej sytuacji namówić Reбекę by została jego żoną. Oczywiście ze ślubem trzeba będzie poczekać. Tak nakazuje przyzwoitość. Będzie mogła u jego boku nadal żyć w Mombasie. Teraz może jej zapewnić, prócz swojego gorącego uczucia, również dotychczasowy luksus. Harper uśmiechnął się i pomyślał, że teraz może poczekać, teraz ma czas.

Nie zdołał nawet spojrzeć w gęstą koronę drzew. Nie zdążył poderwać do strzału sztucera. Ciężkie ciało bestii powaliło go na ziemię. W tej samej sekundzie, kiedy ostre zęby zatopily się w jego krtani, kiedy ostre pazury zaczęły szarpać jego ciało jedna błyskawiczna myśl wyjaśniła tę tajemnicę: dwa lamparty złożyły wizytę w Mombasie. Dwa, nie jeden...

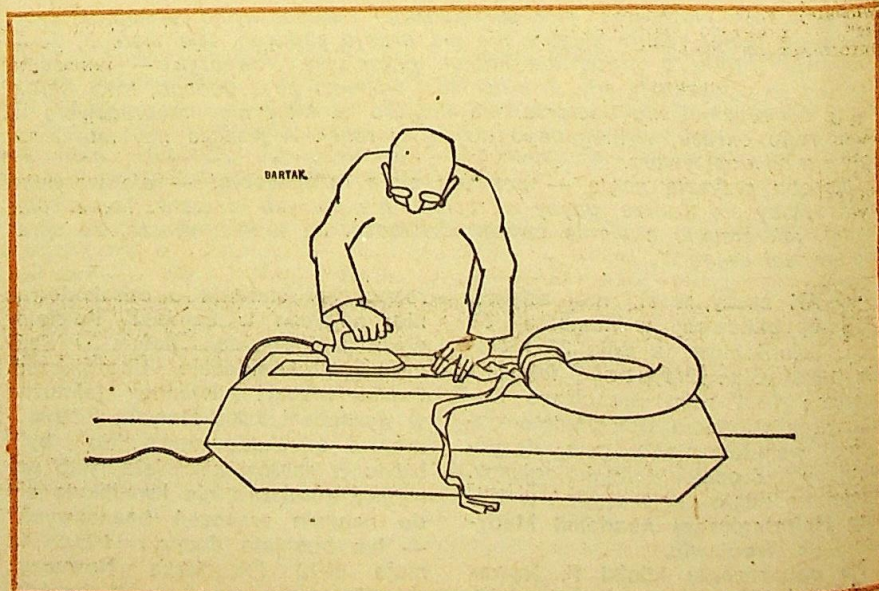


HARPER przerwał mu gwałtownie: Stara baszta to opuszczone miejsce. Pójdiesz brzegiem morza, pód skałami. Na pewno cię nikt nie zobaczy.

— No zgoda. Więc za godzinę.

Harper odłożył słuchawkę. Uśmiechnął się w duchu i po chwili wahania schował sztucer do szafy. Usłyszał w pomieszczeniu obok, głos porucznika zameldował mu o tajemniczym rozmówcy, który nie chciał ujawnić swojego nazwiska. Conway zatarł z radości ręce.

— Wspaniały chłopak, kim by





31.V.—6.VI.1974 r.

PIĄTEK

PIĄTEK

9.00 — „Marmur” — film dok. prod. rum. 9.15 — „Spotkanie z Polyninem” — film fab. prod. radz. 15.55 — NURT — Filozofia. 16.30 — Dziennik TV. 16.40 — Pora na Telefora. 17.20 — Wychowanie fizyczne receptą na zdrowie. 17.45 — Studio złotowe Telewizji Młodych. 18.25 — Wrocławski Blok Rozmaitości. 18.45 — Z cyklu: „Morze 2000” — reportaż filmowy. 19.10 — Przypominamy, radzimy. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — „Warszawski dzień” — z cyklu: „Zaspiewajmy to jeszcze raz” — film rozrywk. — dokumentalny. 20.50 — Panorama — tyg. publ. 21.30 — Wiadomości sportowe. 21.35 — Teatr na świecie: Mikołaj Czernyszewski: „Co robić” — pr. TV radz. 22.45 — Dziennik TV. 23.00 — Magazyn ITP.

Program II

17.00 — Śladem Fiata 126p — progr. publ. 17.20 — Rozkosze łamania głowy — teleturniej. 17.55 — „Arsen Lupin” — odc. X — „Siódemka kier” — krym. film ser. prod. franc. 18.50 — Słodki problem — pr. pop.-nauk. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — Ekran wspomnień „Kwiecień” — film fab. prod. polskiej. 22.05 — 24 godziny. 22.15 — TEST — Telewizyjny Słownik Ekonomiczny. 22.30 — NURT — Filozofia. 23.00 — Język rosyjski.

SOBOTA

8.30 — „Na rabunek” — film fab. prod. radz. 15.20 — Magazyn wojskowy. 16.00 — Dziennik TV. 16.10 — Dla dzieci: „Ala i Asy” — pr. specjalny z okazji Międzynar. Dnia Dziecka. 17.50 — „Lima” — rep. filmowy Andrzeja Żurowskiego. 18.05 — „Szare na złote” — Mam pomysły. 18.30 — Pegaz — magazyn kulturalny. 19.30 — Monitor. 20.20 — „Na rabunek” — film fab. prod. radz. 21.40 — Dziennik TV. 22.05 — Sprawozdanie z inaug. tygodnia kultury sportowej i wiadomości sportowe. 22.30 — Stanisław Broszkiewicz: „Tryptyk włoski” — reż. Jan Kobuszewski. Wyk.: Ewa Jastrzębska, Bohdan Łazuka, Zbigniew Kryński, Tadeusz Pluciński, Jan Kociński, Lech Soluba i inni. 23.40 — „Czarna magia” — angielski program rozrywkowy.

Program II

17.00 — Ludzie nauki — doc. dr Walter Wojciechowski. 17.30 — Wędrowki po Polsce — Poszukiwanie ametystów. 18.00 — Dla dzieci — film z serii Disneyland. 18.50 — Delta Dunaju — odc. 7 pt. „Ślady na piasku” — dok. film prod. rum. 19.30 — Monitor. 20.20 — Sprawozdanie z mitingu lekkoatletycznego „Złote kolce” z Ostrowy. 21.15 — 24 godziny. 21.25 — Pieśni i arie operowe śpiewa Mikołaj Kondratiuk — program TV ZSRR. 22.05 — „Wielkie nadzieje” — film fab. prod. angielskiej.

NIEDZIELA

8.45 — Bieg po zdrowie. 9.00 — Tele-ranek. 10.20 — Ex libris — nowości wydawnicze. 10.30 — Z cyklu: Rekonesans w przyszłość. „Niemowlęta do tablicy”. 11.10 — Z kamery wśród zwierząt. 11.55 — Dziennik TV. 12.15 — „Saga rodu Skorupków” — pr. publ. 12.40 — „Od Rzeszowa” — program w wyk. Zespołu Pieśni i Tańca „Lasowiacy”. 13.05 — W starym kinie — filmy arch. „Ridolini”. 14.00 — Dla dzieci: „Co to jest” — konkurs — zabawa. 14.40 — Nie tylko dla pań. 15.10 — Kwadrans tygodnia. 15.25 — Losowanie Toto-Lotka. 15.50 — „My 74” — teleturniej. 16.30 — Gdańsk — Koszalin. 16.50 — Refleksje obywatelskie. 17.05 — „Postaw się — nie zastaw się”. 18.00 — Sprawozdanie z II eliminacji indywidualnych mistrzostw świata na żużlu. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — „Odyseja” — odc. VII — film ser. prod. włoskiej. 21.15 — „Gwiazdy siedmiu stolic” — program rozrywkowy. 22.25 — Informacyjny Magazyn Sportowy.

Program II

11.00 — Finał międzynarodowego turnieju bokserskiego o Czarne Diamenty. 13.50 — Wojskowy Film Dokumentalny. 14.15 — Dlaczego śpiewam — czechosłowacki pr. rozrywkowy. 14.55 — Dla młodych widzów — Ekran przyjaźni. 16.25 — Estrada Poetycka — Radość pisania.

Wybór wierszy — Andrzej Lam. 16.55 — Świat, Obyczaje, Polityka. 17.25 — Ekran wspomnień: „Trzy kobiety” — film fab. prod. polskiej. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — Słynne arie o kobietach śpiewa Wiesław Ochman, recytuje Cezary Kapliński. 20.50 — Kobiety ich życia: Harenda moja miłość. 21.40 — Zapisane w pamięci — Dekret o chlebie.

PONIEDZIAŁEK

12.45 Techn. Roln. — Hodowla zwierząt. 13.25 Techn. Roln. — Mech. rolnictwa. 16.15 Oferty. 16.30 Dziennik. 16.40 Zwierzyńiec. 17.25 Wrocławski Blok Rozmaitości. 18.15 Szlakiem śląskiej legendy. 18.25 Druza połowa meczu piłki nożnej. Kadra PZPN — Anderlecht — Belgia. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 Teatr TV St. Stampf — „Szości dzień stworzenia” (z Poznania). 21.35 Ludzie z plakatów. 22.15 Arie operowe — śpiewa Maria Bohatova. 22.35 Dziennik.

PROGRAM II

17.35 Sport u sąsiadów. 18.25 Program II proponuje. 18.35 Pasjonaci. 18.55 Fotograf z ul. Szewskiej — reportaż. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 „Dr Ewa” (odc. 4). 21.00 Spotkanie z jazzem. 21.30 „Droga” i „Kabaret” — filmy animowane. 21.40 24 godziny. 21.50 Wszędzie żyją ludzie. 22.35 NURT.

WTOREK

6.30 Techn. Roln. — Hodowla zwierząt. 7.00 Techn. Roln. — Mech. rolnictwa. 10.00 „Nasze święto” (kl. IV). 10.20 „Dzielnego wojaka Szwajk” (odc. 2). 11.55 „Odyseja” (odc. VII). 13.45 Techn. Roln. — Matematyka. 14.30 Techn. Roln. — Hodowla zwierząt. 16.30 Dziennik. 16.40 Zręczne ręce i coś więcej. 17.05 Sylwetki X Muzy — Leszek Herdegen. 17.30 Sukces. 17.55 Korepetycje muzyczne. 18.20 Wrocławski Blok Rozmaitości. 18.45 Eureka. 19.15 Przypominamy, radzimy. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 „Dzielnego wojaka Szwajk” (odc. 2) — „Meloduje posłuszenie”. 21.55 Wiad. sportowe. 22.05 Interstudio. 22.35 Dziennik. 22.50 Śpiewa Frank Schöbel (NRD).

PROGRAM II

17.35 Polski film dokumentalny. 18.45 „Zabijaka” — nowela. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 Zapraszamy na wtorek wieczór. 20.40 Starożytna Mezopotamia. 21.10 Kolekcjonerzy. 21.35 — 24 godziny. 21.55 Pisanie między wojnami. P. Gojawiczyńska — „Dziewczęta z Nowolipiek” — „Bronka”.

ŚRODA

6.30 Techn. Roln. — Matematyka. 7.00 Techn. Roln. — Hodowla zwierząt. 9.00 Sole (kl. VIII). 9.30 „On, ona i ono” — film NRD. 11.05 Atom i energia (kl. VIII). 12.00 Lata rewolucji i odbudowy (kl. VIII). 12.45 Techn. Roln. — Fizyka. 13.25 Techn. Roln. — Uprawa roślin. 14.40 Politechnika. 15.55 NURT. 16.30 Dziennik. 16.40 Latający Holender. 17.10 Informacje, towary, propozycje. 17.25 Losowanie Małego Lotka. 17.35 „Towarzysz komputer” — film dokum. 18.05 Na gitarze klasycznej gra Werner Pauli. 18.25 Wrocławski Blok Rozmaitości. 18.45 Budniacy. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 — „On, ona i ono” — film NRD. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Spotkanie z Mieczysławem Czechowiczem (wieczór II). 22.30 Dziennik.

PROGRAM II

18.10 Kino miniatur. 18.45 Poradnik 15-latków. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 Informator turystyczny. 20.50 Studio przebojów. 21.35 — 24 godziny. 21.45 NURT

CZWARTEK

9.10 — Z serii: „Al Capone i inni” — odc. pt. „Wielki plan Nessa” — film fab. prod. USA. 16.30 — Dziennik TV. 16.40 — Ekran z bratkiem. 17.40 — Wiem wszystko — teleturniej. 18.05 — Wrocławski Blok Rozmaitości. 18.25 — Budniacy — reportaż filmowy. 18.50 — TEST — Trzeci świat. 19.05 — Przypominamy, radzimy. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — Z serii: „Al Capone i inni” — odc. pt. „Wielki plan Nessa” — film fab. prod. USA. 21.10 — Z cyklu: Czym żyje świat — program pt. „Stosunki ZSRR — USA”. 21.40 — Sprawozdawczy magazyn sportowy. 22.50 — Dziennik TV. 23.05 — ITP.

Program II

17.40 — Magazyn studencki. 18.10 — 1. Neonowa fraszka. 2. Czar kółek — polskie filmy animowane. 18.20 — „Jasielskie zaloty”. Zespół pieśni i tańca „Pek-towin” z Jasła. 18.45 — Język rosyjski. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — Kalejdoskop sportowy. 20.35 — „On i ona” — pr. publ. 21.05 — 24 godziny. 21.15 — Koncert estradowy z okazji Targów Lip-skich — program TV NRD.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.



GWIAZDY MÓWIA...

31.V.—6.VI.1974 r.

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN 21 III—20 IV

Atmosfera najbliższych dni nie bardzo sprzyjać będzie aktywnej i systematycznej pracy, a przecież trzeba wyrzuc się tego wszystkiego, co może jej przeszkodzić. Chodzi bowiem o sprawy bardzo ważne.

BYK 21 IV—21 V

Spotkanie, na które liczysz, trzeba będzie odłożyć. Z przyczyn niezależnych od ciebie i od tej drugiej osoby. Uda się za to załatwienie innej sprawy — niespodziewanie i tylko dzięki szczęśliwemu przypadkowi.

BLIŹNIĘTA 22 V—21 VI

W tak kłopotliwej sytuacji jak ta, która zdąży się w nadchodzących dniach, trzeba zachować się dyplomatycznie. Niewskazane jest przedwczesne wygłaszanie sądów, co często bez zastanowienia czynisz...

RAK 22 VI—22 VII

Czy twoje posądenia nie są zbyt pochopne? Cokolwiek zresztą myślisz na ten temat, zanim uczynisz decydujący krok zastanów się dobrze i dokładnie rozważ sytuację. Bo później odwrotu nie będzie...

LEW 23 VII—22 VIII

Twoje obawy są zupełnie słuszne. Dlatego dobrze byłoby zdecydować się na rzeczową rozmowę. Pod tym oczywiście warunkiem, że będzie ona zupełnie szczera. Da to gwarancję właściwego rozwiązania sytuacji.

PANNA 23 VIII—22 IX

Jeżeli dalej chcesz działać bez wyraźnego planu, tak nie-energicznie i niepewnie jak do tej pory, niedługo nie będziesz mieć nic do powiedzenia. — Słuszną koleją rzeczy. Włóż? Niech ten tydzień stanie się przełomowy.

WAGA 23 IX—23 X

W dniach najbliższych twoje zainteresowanie skupiać się winno przede wszystkim na sprawach domowych. Będzie tu bowiem wiele do załatwienia i to w temple raczej szybkim. Na szczęście nie musisz działać samotnie...

SKORPION 24 X—22 XI

W nadchodzącym tygodniu na plan pierwszy wysuną się sprawy uczuciowe. Przekonasz się, że w tej materii niektóre błędy dadzą się naprawić dość łatwo. Jeżeli oczywiście pomyślisz o tym w porę...

STRZELEC 23 XI—21 XII

Tym razem działasz na efekty. Czy sądzisz, że ktokolwiek da się na to nabrać, skoro i ty nie masz przekonania o słuszności? Włóż póki czas, zmień kierunek obecnych zainteresowań i zajmij się poważniejszymi sprawami.

KOZIOROŻEC 22 XII—20 I

Na razie twoja uwaga skierowana jest w niewłaściwym kierunku. Sprawy naprawdę ważne wypłyną w momencie niezbyt dogodnym dla ciebie, ale za to wygodnym do działania. Oczywiście nie przegap tego momentu!

WODNIK 21 I—20 II

Pomyśl o zmianach. Obecna sytuacja jest męcząca nie tylko dla ciebie. Musisz nauczyć się wykorzystywać swoje umiejętności tam, gdzie naprawdę mogą być potrzebne. Rozważ to wszystko bardzo dokładnie.

RYBY 21 II—20 III

Sprawy ułożyły się nie bardzo po twojej myśli. Nie jest to jednak powód do załamania rąk. Wystarczy po prostu zastanowić się jak teraz, w tej nowej sytuacji, postąpić. No i liczyć przede wszystkim na siebie.



SZPARAGI

Ugotowane szparagi wyłóż na ogrzany półmisek, oprósz zrumienioną na suchu bułką tartą i polej roztopionym gorącym masłem.

SZPARAGI PO POLSKU

Ugotowane, osączone, wyłożone na ogrzany półmisek szparagi posyp drobnutko posiekanymi żółtkami ugotowanymi na twardo (na 1 kg szparagów 2 żółtka), zrumienioną na suchu tartą bułką, drobnutko posiekaną nacią pietruszki i — na samym końcu — polej gorącym roztopionym masłem.

SOS SEROWY DO SZPARAGÓW

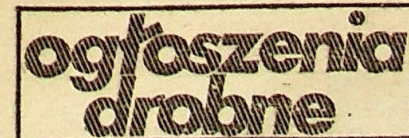
LUB KALAFIORA

1/4 l słodkiej śmietanki doprowadź do wrzenia. Dodaj wówczas 12 dkg utartego sera edamskiego i zgnieciony ząbek czosnku. Na małym ogniu, mieszając, pozwól serowi roztopić się i dobrze połączyć ze śmietaną. Wówczas dodaj szczyptę sproszkowanej galiki muszkatołowej, szczyptę zmielonego pieprzu, 1/2 łyżeczki białego wytrawnego wina i łyżkę drobnutko posiekanego szczypiorku. Wreszcie posól do smaku (ostrożnie, bo ser jest słony!). Podawaj tylko gorący!

SOS JAJECZNY DO SZPARAGÓW

LUB KALAFIORA

1 duże jajko ugotuj na twardo, drobnutko posiekaj gdy przestygnie. 10 dkg świeżego masła roztop na małym ogniu. Do gorącego masła (ale nie zrumienionego) dodaj posiekane jajko, łyżkę drobnutko posiekanej naci pietruszki, sok z pół cytryny. Sos przypraw szczyptą soli, szczyptą świeżo zmielonego pieprzu, dobrze wymieszaj, a gdy nieco zgęstnieje — polewaj nim gorące ugotowane szparagi albo kalafior.



MODNE suknie ślubne, welony i koronki poleca wypożyczalnia — C. Gaca, Lubin, Kopernika 6.

g 041659



Proponujemy

„NA RABUNEK” — współczesna radziecka komedia obyczajowa. Reżyser filmu Eldar Riazanow przedstawił w niej kłopoty 60-letniego sędziego śledczego, który pomimo pełnych od tego praw, nie chce odejść na emeryturę. Ten opór głównego bohatera filmu wywołuje szereg zabawnych komplikacji, paradoksów i niespodzianek. Komediowe sytuacje kryją w sobie małe ale jakże ważne ludzkie dramaty, które niesie codzienne życie. Doskonałe aktorstwo prezentowane przez głównych wykonawców Jurija Nikulina i Jewgienija Jewstigniejewa podnosi walory tej komedii.

